Ner 120. Kraków, Sroda 28 Maja 1890. Rocznik XLIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia upraszá się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . .	złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września .	„ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . .	marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września .	„ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu“.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty“ **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2** złr. **25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 27 maja

Patentem cesarskim, ogłoszonym w *Wiener Ztg*, zostały rozwiązane sejmy krajowe Austryi górnej, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Bukowiny, Morawy, Szląska i Vorarlbergu.

Na polu wewnętrznej polityki góruje w obecnej chwili wyłącznie sprawa ugody czesko-niemieckiej, którą omawia zamieszczona poniżej korespondencya wiedeńska. Zaprzeczyć się nie da, że akcya ugodowa toczy się bardzo powolnie, że nietylko każde przedłożenie, ale każdy jego punkt natrafia na opozycyę głównie ze strony Młodoczechów i wywołuje długie dyskusye, i że ze względu na krótkość czasu, jaki ma sejm czeski do dyspozycyi wobec zwołanych na 4 czerwca delegacyj, trudno przypuścić, aby wszystkie przedłożenia rządowe zostały teraz załatwione w pełnej Izbie. W kołach staroczeskich mniemają, iż tylko przedłożenie względem rady szkolnej krajowej, oraz przedłożenie co do używania języków krajowych przez władze autonomiczne, zostaną załatwione w tej sesyi. Niektórzy zaś sądzą, iż tylko pierwsza ustawa uchwaloną zostanie w pełnej Izbie, gdyż dużo czasu zajmie także ogólna dyskusya nad wszystkiemi przedłożeniami. Że przedłożenia rządowe wywołają gwałtowną opozycyę, można było z góry przewidzieć z postawy organów młodoczeskiej partyi, która agitacyjną broszurę, krytykującą ugodę, rozrzuciła po kraju w 60,000 egzemplarzy i spowodowała dotąd przesłanie do sejmu 2000 petycyj przeciw ugodzie. Mimo to jednak nie można dziś mówić o rozbiciu całego dzieła ugodowego. W komisyi ugodowej w przeważnej części załatwiono już ustawę o radzie szkolnej krajowej, a tylko niektóre szczegóły przekazano jeszcze do sformułowania podkomitetowi na podstawie porozumienia stronnictw. Do tego podkomitetu weszli posłowie: Schlesinger, Herold i Mattusz, dalej reprezentant rządu i przestawiciel Wydziału krajowego. Podkomitet obradował w niedzielę, a komisya odbyła wczoraj posiedzenie; telegram doniesie o rezultacie.

Mimo trudności, na jakie natrafia cała akcya ugodowa, twierdzą z pewną stanowczością półrzędowe organa, iż ugoda przyjdzie do skutku. *Sonn u. Mtgs Ztg* zwraca się nawet groźnie przeciw Młodoczechom i powiada, że choćby byli w sejmie reprezentowani w większej jeszcze liczbie, choćby nawet przy najbliższych wyborach wydarli Staroczechom wszystkie mandaty, to jednak w chwili, w którejby czesko-niemiecką ugodę będącą wypływem wyższej woli, chcieli obalić i mieli do tego siłę, w takiej chwili zostaną przyciśnięci do muru w sposób, którego nie przeczuwają; zadanie zaś to przypadłoby w udziale innemu mężowi, nie hr. Taaffemu. „Czasy nie są po temu, aby w którémś z wielkich mocarstw europejskich — nawet nie w republikańskiej Francyi — stronnictwa skrajne posiadły decydujący wpływ na kierownictwo spraw państwowych.“ Mówiono także, a i *Politik* zarejestrowała tę pogłoskę, jakoby toczyły się w kwestyi ugody jakieś rokowania między rządem i Młodoczechami. Ta sama *Sonn-u. Mtgs Ztg* z najpewniejszego źródła dowiaduje się, iż pogłoska ta jest absolutnie nieprawdziwą. Konferencya dwóch posłów młodoczeskich z rządem ograniczyła się tylko do tego, iż ci dwaj posłowie prosili hr. Taaffego, aby użył swego wpływu w tym kierunku, iżby także młodoczeska partya w komitecie wykonawczym prawicy była reprezentowaną. Hr. Taaffe zawiadomił o tem przywódców staroczeskich; co do kwestyi ugodowej nie prowadził rząd żadnych rokowań z Młodoczechami.

Na wywody dzienników niemieckich, wykazujące, że toastów cesarza niemieckiego w Królewcu nie można żadną miarą pojmować w duchu prowokującym do wojny, jak to czyniły dzienniki rosyjskie, odpowiada *Nord* w te słowa: „Przyznaję, że dzienniki rosyjskie mogły się omylić, ale przyznać też należy, że można się było bardzo łatwo omylić, z czego wynika znów, że pisma niemieckie nie powinny się były o interpretacyi dzienników rosyjskich odzywać w tak obrażający sposób, jak to n. p. uczyniła *Koeln. Ztg.*“

Zamieszczony w tym samym numerze *Norda* list petersburski omawia proces Panicy i oświadcza, że proces ten, równie jak wszelkie inne machinacye przeciw Rosyi, nie zdołają skłonić Rosyi do zajęcia innego stanowiska względem Bułgaryi. Rosya uważać będzie i nadal rząd bułgarski za nielegalny, którym jedynie pogardzać może.

Inne dzienniki rosyjskie, omawiając proces Panicy, starają się przedstawić wytoczenie go jako „błąd polityki austryackiej“. Czynią to zapewne dlatego, że czują, iż zabiegi, które spisek Panicy, a temsamem i wytoczony mu proces wywołały, były błędem polityki rosyjskiej. Daleko rozsądniej, chociaż niezbyt szczerze i otwarcie, postępują te dzienniki rosyjskie, które zaprzeczają, jakoby jeden z jenerałów rosyjskich był przeznaczonym na chwilowego rządcę Bułgaryi.

Hr. Szuwałow, poseł rosyjski u dworu niemieckiego, ma się, jak donoszą dzienniki berlińskie, udać w tych dniach do Friedrichsruhe, a po powrocie z tego miejsca wybrać się niebawem do Petersburga, aby tam oczekiwać już tej chwili w sierpniu r. b, w której cesarz niemiecki do miasta tego przybędzie. *Kreuzztg.*, stwierdzając wiadomość zamierzonych odwiedzin ks. Bismarcka przez posła rosyjskiego Szuwałowa, dodaje, że będzie to jedynie objawem przyjaznych uczuc, jakie Szuwałow żywił zawsze osobiście dla ks. Bismarcka i syna jego Herberta. Dodatek ten ma zapewne zapobiedz podobnym uwagom, jakie się z powodu rozmów księcia z korespondentami dzienników *Matin* i *Nowoj. Wrem.* w pewnej części prasy niemieckiej pojawiać zaczęły, że ks. Bismarck w rozjątrzeniu swem za doznane usunięcie wstępuje już na taką drogę, iż mu prawie brak patryotyzmu zarzucić można, w czem go inne pisma biorą znów w obronę, dowodząc, że wszystko, co reporterowi *Nowoj. Wrem.* oświadczył, podziałało nawet uspakajająco na Rosyę, a jak mniemają *Hamb. Nachr.*, przyczyniło się do zatarcia niemiłych wrażeń, jakie tam mylne tłómaczenie słów cesarskich, wyrzeczonych w Królewcu, sprawiło.

Nowy powód do ścierania się zdań w tej materyi poda zapewne znów wiadomość, jaka nadeszła do Berlina z Hamburga, że w dniu 24 b. m. bawił w Friedrichsruhe korespondent bardzo rozszerzonego w świecie dziennika paryskiego *Petit Journal*, o którego przyjazd miał się wystarać jakiś dyplomata.

Biura telegraficzne odebrać zresztą miały polecenie rządu, aby żadnych doniesień o sensacyjnych wyrażeniach się ks. Bismarcka, lub innych osób o nim, nie przyjmowały.

Głoszono w tych dniach w Berlinie, że w podróży do Rosyi towarzyszyć będzie cesarzowi kanclerz Caprivi. *Nordd. Allg. Ztg* uważa wiadomość tę za przedwczesną, ponieważ dotąd żadna w tej mierze nie zapadła stanowcza decyzya.

Podróż, którą odbywa prezydent rzeczypospolitej francuskiej Carnot po wschodnio-południowej części Francyi, dała powód do dwóch pogłosek: raz, że się Carnot uda do Spezzii, aby się tam zjechać z królem Humbertem, a potem, że namiestnik Alzacyi i Lotaryngii ks. Hohenlohe, uda się do Belfortu, aby tam powitać prezesa rzeczypospolitej. Pierwszej z tych wieści zaprzeczył już telegram sobotni z Rzymu, drugiej zaprzeczają teraz z Paryża.

W Montpellier znalazł Carnot sposobność do wygłoszenia mowy, wielce pokojowej. Do ratusza, w którym Carnot przyjmował, przyszedł także jenerał Boisdements z oficerami swymi, a przedstawiając ich Carnotowi, zrobił grzeczną aluzyą do wojennych zasług dziada Carnota i życzył, żeby i obecnego prezydenta rzeczypospolitej można nazwać „organizatorem zwycięstwa.“ Na to odrzekł Carnot: „Wiem, że na dzielność armii liczyć mogę, ale życzę zarazem Francyi, aby się nie znalazła w potrzebie posługiwania się przytoczoną dewizą.“

Francuska Izba deputowanych odrzuciła poprawkę, uchwaloną przez senat do nowej ustawy prasowej, postanawiającą, aby w sprawie oszczerstw orzekały sądy przysięgłych, sprawy zaś obraz rozstrzygały sądy zwyczajne. Chociaż minister sprawiedliwości przemawiał za przyjęciem tej poprawki, odrzucenie jej nie pociągnie za sobą żadnych ważnych następstw.

Z Londynu donoszą do berlińskiej *Kreuz Ztg* że tam zaczęto znów w ostatnich czasach zwracać uwagę na zabiegi, jakie Rosya czyni w Azyi środkowej. Knowania, jakie w Afganistanie rozpoczęły się przeciw emirowi, wzbudziły pierwsze podejrzenia. Z Heratu i innych części Afganistanu, przyległych do posiadłości rosyjskich, mają być wysłane deputacye do Petersburga.

Na zgromadzeniu Stowarzyszenia słowiańskiego w Petersburgu, w którem wzięło udział kilku metropolitów słowiańskich, poseł serbski i kilku Słowian zachodnich, był głównym mowcą Filewicz. Przedstawiał on tysiącletnią walkę Słowian z Germanami, w której przestrzenie między Elbą a Wisłą zamieniły się w wielki cmentarz słowiański. Podczas gdy Słowianie zachodni ulegali stopniowo Germanom, doznawała chorągiew germańska w przestrzeniach rosyjskich samych klęsk, a to dlatego, że Rosyanie nie potrzebują do swych zwycięztw zasięgać przyzwolenia z Rzymu. — Metropolita kijowski Platon, zachęcając gorącemi słowy do udzielenia wsparcia Galicyanom, dotkniętym nieurodzajem, odzywał się o nich, jako o „prawosławnych Rosyanach.“

W Izbie włoskiej wyjaśnił Crispi, odpowiadając na interpelacyę Cavallotego i Imbrianiego względem wydalenia reporterów *Figara* i *Agence Havas*, że panowie ci występowali, jako ajenci syndykatu paryskiego, zawiązanego w celu szkodzenia kredytowi włoskiemu pod nazwą: *Syndicat pour la baisse de la rente italienne, benefice assuré* i starali się wmówić w naiwnych Włochów, że wspierając to dzieło przeciw rządowi nieprzyjaznemu, jak utrzymywali, Francyi, spełnią dzieło patryotyczne.

Na uczcie, którą w Belgradzie dawał Risticz dla Milana, znajdowali się także metropolita i poseł rosyjski Persiani. Spodziewano się, że przy tej sposobności załatwioną zostanie sprawa Natalii jako królowej matki. Omylono się jednak. Król Milan rozszerzył wprawdzie, jak donoszą *Male Nowine*, zakres odwiedzin młodego króla u matki, ale reszty oczekiwań nie zadowolnił.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 25 maja.

(?) Gdyby z rozpraw komisyi sejmu czeskiego można wnosić o ostatecznym rezultacie akcyi ugodowej, natenczas byłoby z nią źle. Nietylko bowiem czterej Młodoczesi, którzy w niej zasiadają, wygłaszali namiętne mowy przeciwko uchwałom wiedeńskiej konferencyi, ale nadto z 5 staroczeskich członków komisyi aż trzech Skarda, Kwiczała i Trojan występowali, choć w mniej wyrażny sposób, przeciwko ugodzie. Rozróżniają oni wprawdzie pomiędzy uchwałami konferencyi ugodowej a projektami rządowemi, ale żaden z nich nie umiał wykazać, w czem się różnią jedne od drugich? Ktokolwiek sądzi stosunki bez uprzedzenia, *atpriori* nie będzie przypuszczał, aby gabinet hr. Taaffego, w którym zasiada bar. Schoenborn a nadto minister dla Czech bar. Prażak, *był* się dopuścił w swych projektach dla sejmu przeistoczenia uchwał konferencyi ugodowej na ujmę Czechów. Istotnie projekta te ściśle się zgadzają we wszystkich punktach z ogłoszonemi d. 27go stycznia uchwałami konferencyi.

Jeżeli teraz nawet w obozie staroczeskim zaznacza się taki wstręt do ugody, jest to złowrogi skutek agitacyi młodoczeskiej. Jako okoliczność łagodzącą możnaby podnieść, że tutaj wymienieni powyżej posłowie staroczescy właściwie zawsze należeli do obozu młodoczeskiego.

Sędziwy Dr Trojan, lubiący powoływać się na swe zasługi w r. 1848, przez długie lata był jednym z dyrektorów stronnictwa młodoczeskiego i wtedy w łamach *Narodnich listów* doznawał niekiedy owego przesadnego uwielbienia, które nie opiera się na zasadach szczerości. To też, gdy po wstąpieniu Czechów do Rady państwa (1879), p. Trojan pogodził się z polityką klubu czeskiego, tesame *Narodni listy* obrzucały go równie przesadnemi obelgami. W przeszłorocznej agitacyi wyborczej p. Trojan ze strony dawnych swych przyjaciół młodoczeskich doznał tyle przykrości, prawie zniewagi, że należało przypuszczać, iż pomiędzy nimi nastał rozbrat zupełny… na zawsze. To pewna, że po stronie sędziwego p. Trojana zaznacza się nadzwyczajna i niepospolita zdolność przebaczenia doznanej krzywdy, jeżeli teraz wraca do swych młodoczeskich poglądów i zbliża się do pp.: Gregrów.

Taksamo, jak p. Trojan, także Dr Skarda należał przed r. 1879 do obozu młodoczeskiego i jako tegoż reprezentant na mocy kompromisu dwóch stronnictw wszedł do Wydziału krajowego. Nie zasiadając w Izbie poselskiej, p. Skarda nie naraził się Młodoczechom, jego zatem powrót do dawnych przyjaciół politycznych mniej zadziwia.

Wreszcie prof. K w i c z a ł a w stosunkowo krótkim zawodzie politycznym przechodził różne fazy. Czasami bardzo był popularny w obozie Młodoczechów, zwłaszcza gdy wniósł w sejmie ów niefortunny projekt, według którego kraj miał zabronić rodzicom czeskim posyłać swe dzieci do szkół niemieckich i na odwrót i który to projekt pozbawiał rodziców najświętszego prawa wychowawczego. Gdy później wskutek *veto* rządu i większości sejmowej pierwotny wniosek p. Kwiczały doznał różnych złagodzeń, Młodoczesi z gorliwych wielbicieli profesora zamienili się w równie namiętnych wrogów jego. P. Kwiczała doczekał się wtedy zaszczytu najostrzejszych napaści. W Czechach kwestye naukowe bardzo łatwo przybierają cechę polityczną. Tak stało się w kwestyi autentyczności rękopisu królodworskiego. Gdy przed kilku laty *Ateneum*, wydawane przez młodszych profesorów Massaryka, Kaizla i t. d. energicznie wystąpiło przeciwko autentyczności sławnego rękopisu, p. Juliusz Gregr zadecydował, że to zdrada narodu. A gdy się pokazało, że p. Massaryk do tej kampanii był zachęcony przez prof. Kwiczałę, wszystkie gromy *Narodnich listów* uderzyły w tegoż. Odtąd prof. Kwiczała stał na indeksie młodoczeskim, słabo zresztą broniony przez Staroczechów, pomiędzy którymi ma licznych przeciwników.

Z tych pobieżnych uwag, które możnaby uzupełnić licznemi szczegółami, dość jasno wynika, że wymienieni trzej posłowie nie mogą być zaliczani do znakomitości staroczeskich, jak Rieger, Zeithammer, Mattusz, Braf, Strobach i t. d. To poniekąd zmniejsza donioslość ich opozycyi przeciwko projektom ugodowym i tłómaczy ich przechylanie się na stronę młodoczeską.

Jednakże pono w obozie staroczeskim przeważa na teraz chęć o d r o c z e n i a sprawy ugodowej. Zdaje nam się, że to jest niebezpieczna dla stronnictwa staroczeskiego taktyka. Sądząc rzeczy *sine ira et studio,* trzebaby przeciwnie przypuszczać, że Staroczesi powinni czemprędzej agitacyi młodoczeskiej, przeciwstawić *fait accompli* ugody. Im dłużej trwać będą rozprawy nad ugodą w sejmie i po za sejmem, tem skuteczniej Młodoczesi podburzać będą masy nibyto przeciwko ugodzie, na prawdę zaś przeciwko posłom staroczeskim. Tylko w tym razie taktyka zwłoki byłaby usprawiedliwioną, gdyby na seryo można przypuszczać, że uchwały konferencyi ugodowej i odnośne projekta rządowe naruszają prawa i interesa narodowe Czechów. Atoli podobne przypuszczenie jest całkiem nieuzasadnione. Bo jest to rzeczą niemożliwą, aby tak wytrawni politycy, jak pp.: Rieger, Zeithamer, Mattusz, książę Jerzy Lobkowitz, hrabiowie Clam i Kińsky byli tutaj przystali na kombinacye, szkodliwe dla Czechów, tudzież, aby

Salon paryski 1890 r.

II.

Zpośród obrazów rodzajowych, wzbudzających zajęcie przedmiotem lub wykonaniem, wyszczególniamy następujące: W sali 16 Brispota: *La bouteille de champagne*— kilka kobiet i mężczyzn naokoło stołu, zastawionego ciastami, owocami, serem, podczas gdy siwy kot na froncie obrazu zjada okruchy kończącej się biesiady. Gospodarz otwiera właśnie butelkę szampana, który jest widocznie dla zgromadzonych napojem niezwykłym, bo ciekawość i wesołe oczekiwanie malują się na wszystkich twarzach i wszyscy garną się ku gospodarzowi, skwapliwie podtrzymując kieliszki. Słowem, wyborna scena z życia małomiejskiego, którąby łatwo przetłómaczyć można na polskie.— Niemniej sympatyczny *Le matin après le bal* Andersona, Amerykanina, kształconego na szkole francuskiej (sala 24). Młoda kobieta rozmarzona, niewyspana, siedzi na łóżku, pochłaniając świeże sprawozdanie o balu w gazecie porannej. Szuka ona zapewne wzmianki o swojej toalecie, która obecnie leży pomięta i podarta na stołku obok łóżka, albo o toalecie najserdeczniejszych przyjaciółek i nieprzyjaciółek.

Dwie sceny z życia lekarzy uzupełnią nam wyobrażenie o malarstwie rodzajowem w salonie. *C'est le croup* Bertina (sala 27): Lekarz poważny, badający chore dzieciątko, obok rodzice, którym ogłasza swój wyrok — wyrok straszny, a może śmiertelny tej wielkiej, a przecie tak bezwładnej sztuki lekarskiej. Twarze rodziców nie odzwierciedlają jednak dosyć zrozumiale trwogi, którąby ich przeniknąć musiała w podobnej chwili. Więcej nowością i oryginalnością przedmiotu, niż wielką wartością artystyczną odznacza się Mareau de Tours *Les fascinés de la Charité* (sala 5) opisany przez malarza, jak następuje: „Grupa, przedstawiająca kilka osób obojga płci, poddanych działaniu zwierciadła wirującego, które służy Drowi Luys, ażeby szybko i potężnie wywołać pewien sten specyalny systemu nerwowego.“ Obraz oddaje z widoczną trafnością kontrast między histerycznemi pacyentkami a obecnymi lekarzami, oczekującymi spokojnie wyniku doświadczenia.

Nie zapuszczam się w opis innych obrazów rodzajowych. Różne zupy, zjadane przez robotników, słusznie wyśmiane w dziennikach, nie wzbudzają zajęcia ani artystycznego, ani też czysto ludzkiego.

Właściwym *point de résistance* wystawy są bez wątpienia portrety, krajobrazy, martwa natura, sceny z życia zwierząt. Nasuwa się tu odrazu obserwacya dosyć ciekawa, a zarazem pocieszająca dla przyszłego rozwoju sztuki.

Metoda malowania *plein air* nie panuje wprawdzie bezwzględnie, stanowi ona jednak dotychczas niewątpliwe znamię, charakteryzujące nową szkołę francuską. Ale *plein air* tegorocznego salonu nie jest to już *plein air* pierwszych początków tej szkoły. Kilka zaledwie, prawda że dosyć dużych płócien, przypomina owe początki, które grzeszyły najzupełniejszem zapoznaniem wzajemnej wartości kolorów w naturze i stanowiły rodzaj fatalnego powrotu do techniki średniowiecznej, która nie umiała rozróżnić barwy przedmiotów najbliższych od najdalszych i zadowalniała się perspektywą częstokroć dosyć niedoskonałą. Szkoła nowsza była parodyą nazwy swojej *plein air*, bo właśnie nie umiała malować powietrza. Otóż pod tym względem dokonał się zwrot ku lepszemu: zaprzestawszy obecnie przesady, która prowadziła do śmieszności i karykatury, zatrzymują artyści to, co dobre, w nowym kierunku: należyte oddanie światła dziennego i słonecznego, ostateczne porzucenie sztucznego oświetlenia pracowni, czyli raczej zastosowanie go w granicach właściwych. Prawdziwie doskonałe w tym rodzaju są np. Tessiera *Marée montante* (sala 22), Basteta *Cmentarz wiejski* (sala 29), Liny Bill *Vue de Bages* (brzeg morski—sala 22), Leona Flahaut *Les bords du Luing* (sala 23) itd. Pradziwą perełką jest mały widoczek Charnaya *Wieczór jesienny nad jeziorem* (*Les dernières feuilles* — w sali 25).

Portret jest reprezentowany tak znakomicie, że na tem polu żaden naród nie zdoła wystąpić o współzawodnictwo z Francyą. Nowożytny ten portret jest jakby biegunem przeciwnym wspaniałej i niedościgniętej prostoty portretów Rembrandta. Przedstawia on wyrafinowanie kolorystyczne, posunięte do ostatecznych granic, lecz wyrafinowanie, dozwolone mistrzom, zawsze pewnym swojego efektu, najstaranniej zastosowane do charakteru osób portretowanych. Nie mówię tu o marnych usiłowaniach naśladowania słynnego portretu panny Grant Herkomera. Obraz ten zaraził całą Europę manią malowania białych postaci na białem tle, lecz żaden z tych obrazów nie może iść w porównanie z panną Grant ani pod względem rozgłosu, ani też pod względem prawdziwej zasługi artytycznej. Ale francuskim malarzom nie potrzeba na tem polu żadnego naśladownictwa; portrety ich są arcydziełami swojego rodzaju. Znajdujemy przeważnie na każdem płótnie jednę barwę panującą. Podajemy kilka przykładów, nie kusząc się o dokładniejsze wyliczenie tych kilkuset dobrych portretów, porozwieszanych po wszystkich salach wystawy. W sali 19 zwraca na siebie uwagę oryginalna czarna dama Jeannina. Bardzo ciemna brunetka, w czarnym kapeluszu à la Rembrandt, tworzącym rodzaj aureoli naokoło główki, w kaftaniku aksamitnym zielonym, lecz tak ciemnym, że robi wrażenie czarnego; tło obrazu jasne, lekko popielatawe. Cera twarzy, zwróconej ku lewej stronie obrazu, bezkrwista, prawie popielata, wydaje się jednak dziwnie świeżą i naturalną, wskutek artystycznej kombinacyi zabarwienia płaszczyzn przyległych. — W sali 8 znajduje się wystawiony przez Fleuryego portret kobiety w sukni czerwonej z kwiatem makowym czerwonym we włosach na tle również czerwonem, a jednak stopniowanie koloru tak szczęśliwe i delikatne, że pozostawia wrażenie harmonijne i przyjemne.

W sali 12 zwraca znowu naszą uwagę panna w sukni białej w paski różowe, na tle różowem. Śmiałą kombinacyę kolorów przedstawia portret dziecka w sali 5. Dziecko w ciemnoszafirowej sukience aksamitnej siedzi na fotelu czerwonym, u stóp ma czerwoną poduszkę na czerwonym dywanie. Tło popielate. Nie chcąc nużyć czytelników, przytaczam tylko jeszcze portret księżnej S. przez Munkacsego w sali 11, nazwany przez jednego ze sprawozdawców *Un des clous du salon* i piękny portret prezydenta Carnota przez Bannata w sali 18. Dosyć często powtarza się kombinacya ciemnego koloru zielonego z bronzowym, fioletowym lub liliowym, białego z tłem jasnem popielatem. Sympatyczną grupę wystawił Stewart w sali 12 pod nazwą „Kwiaty wiosenne“: Cztery młode dziewczęta wpośród ślicznych kwiatów. Nie wie się, stojąc przed obrazem, które to kwiatki zasługują na większe podziwienie: wszystkie równie piękne, równie świeże, arcydzieła natury, oddane mistrzowskim pędzlem malarza.

Na sam koniec zachowałem wzmiankę o rodaczce Annie Bilińskiej. Portret pana Geo. B., młodego, pięknego rzeźbiarza, zajętego modelowaniem wielkiej grupy mitologicznej uważamy za jeden z najlepszych obrazów salonu. To powiedziawszy, przemilczam inne polskie obrazy, skoro już uprzedził mnie w tem korespondent *Czasu*.

O licznych nagościach salonu nie myślę się rozpisywać, powiem tylko, że pomimo wszystkiego, co im zarzucają, według mnie przyznać należy, iż niema wśród nich ani jednego okazu owego wstrętnego naturalizmu, którego apostołem był nieboszczyk Courbet, a który łączy w sobie bezwstydność z brzydotą.

Natomiast znajdujemy także w oddziale malarstwa aż nadto przypadków śmieszności mimowolnej, które przytaczamy jako przestrogę dla młodszych artystów.

Oto n. p. w Sali 21 Baadera *La fin du célibataire*. Stary kawaler, stary w pełnem słowa tego znaczeniu, bo może 70-cio, jeżeli nie 80 cioletni zesunął głowę w straszliwej walce ze śmiercią z łoża boleści na stół obok stojący, nie wiadomo, czy umierając, czy może już umarły. Pod stołem kuferek żelazny już odemknięty, mieszczący w sobie prawdopodobnie część skarbów biednego kawalera, obok łóżka nieczuła sługa czy gospodyni podaje klucze, które zapewne wydobyła z pod poduszki, czychającemu za przywartemi drzwiami spólnikowi. Oto tragiczny zgon starego kawalera!

Spieszcie więc kawalerowie młodzi i starzy do ołtarza, przestańcie drodzy panowie igrać z miłością! rozpatrujcie się pilnie między dziewicami naszego kraju, których śliczny ród, chwała Ci Boże! jeszcze nie wyginął. Przestraszającym jest bowiem koniec starego kawalera, obojętnego dla świata i ludzi. *Temps* paryski dodaje *avis aux lecteurs,* że się ta ważna nauka odnosi także do bezdzietnych wdowców.

Do klasy humorystycznej zaliczamy *Les rêvérences à la lune; crépuscule,* zaopatrzony wierszykiem: *Lune, belle lune, claire lune, En ce miroir, laisse moi voir Le mari que je dois avoir,* dzieło Georges-Girardota (Sala 19), prawdziwy plein air, w najgorszem znaczeniu słowa, lecz niestety scena nocna. Niebo i woda jednakiego koloru ultramarynowego, trawa barwy szpinakowej. Trzy postacie nakształt trzech podupadłych szwaczek, niemające jednak w sobie nic kobiecego prócz spódnicy, widziane z tyłu i tylko z tyłu, sztywne jak tyki, zwrócone ku księżycowi — płótno znacznych rozmiarów, oto obraz pana Girardota.

Gérome, członek Instytutu, wystawił w Sali 15 pustynię pod nazwą *La poursuite*. Zdaleka widać kilka dzikich kóz z przodu maleńkiego lwa, przysadzającego się właśnie do skoku; lecz musiałby być kulą armatnią, gdyby się chciał jednym skokiem dostać do owych antylop. Nie jestto zresztą zwyczajny lew, król pustyni, lecz raczej mały mops (canis vulgaris).

W Sali 15 podziwialiśmy także znakomite dzieło Lavalleya: mały chłopiec od stóp do głów w zielonem ubraniu, na tle również zielonem, z szeroko rozwartemi ustami i arcygłupią fizyonomią. Podobieństwo musi być przerażające.

Między zwierzętami, malowanemi przeważnie doskonale, mają przewagę stanowczą owce. Niema prawie sali, gdzieby nam nie podano baraniny w tej lub owej postaci. Owce we dnie, owce w nocy, owce przy świetle słońca i księżyca, owce w wąwozie, owce zasypane śniegiem, rozczochrana pasterka, opłakująca zgon przedwcześnie zgasłego barana, słyszy się głośny bek tych niezliczonych zwierząt, wychodząc ze salonu.

Nie chcielibyśmy zakończyć żartem naszego sprawozdania. To, cośmy widzieli w salonie, jest rzeczywiście wielkie i piękne; niema ani narodu, ani artysty, którby nie mógł skorzystać z licznych wzorów sztuki nowożytnej, nagromadzonych na tej wystawie. Nie uniewinniając braków podniesionych, życzylibyśmy jednak szczerze, żeby polska sztuka mogła się kiedyś poszczycić wystawami podobnemi do tegorocznego salonu.

DARGUN.

br. Taaffe i hr. Schoenborn byli im narzucili podobne kombinacye.

Zapewne, ugoda nie jest tem, czego się domagała przeszłoroczna rezolucya sejmu czeskiego, co zawierały artykuły fundamentalne w r. 1871, co podnosiła deklaracya r. 1868. Ponieważ jednak na teraz przywrócenie historycznego prawa Czech jest niemożliwe i pozostanie też niemożliwem, dopóki monarchia habsburgska nie odniesie wielkiego zwycięztwa w przyszłej wielkiej wojnie, przeto tą miarą nie można mierzyć projektów ugodowych. W danych okolicznościach, ugoda będzie bardzo doniosłą rzeczą, ponieważ znacznie złagodzi spory narodowościowe, a zapewni Czechom na zawsze większość w sejmie krajowym. *Cela vaut bien une messe* — powiedziałby Henryk IV. Nadto zwichnięcie ugody sprawiłoby efekt o wiele ujemniejszy, aniżeli, gdyby konferencya ugodowa nie była się wcale zebrała tutaj. Hr. Taaffe bardzo słusznie przez długie lata wstrzymał się od wszelkiej bezpośredniej interwencyi w układy ugodowe, oświadczając raz po raz, że rząd dopiero wtedy będzie mógł zająć się tą kwestyą, gdy obie strony będą gotowe do zgody. Nie byłby więc zapewne zwołał konferencyi styczniowej, gdyby nie był posiadał w tej mierze rękojmi, które mógł *bona fide* uważać za wystarczające. Zwichnięcie zatem ugody, po uchwałach konferencyi, skompromitowałoby i rząd i p. Riegera, uważanego powszechnie jako kompetentnego do zobowiązania się przynajmniej w imieniu Staroczechów i wreszcie szersze warstwy ludności czeskiej, któreby odtąd oskarżano o stanowczą niechęć do porozumienia się z Niemcami.

Szybkie natomiast przeprowadzenie ugody w myśl projektów rządowych, pozwalałoby spodziewać się, że wobec *fait accompli*, które w praktyce kłam zada młodoczeskim deklamacyom i w niczem nie naruszy narodowych interesów Czechów, namiętny i gorączkowy prąd młodoczeski zwolnieje. Że w tej chwili podnosić zarzuty przeciwko ugodzie w kołach czeskich jest popularniejszem, niż bronić jej energicznie, to rzecz widoczna. Ale z popularnością ma się tak, jak ze sławą, o której zauważył Liviusz: „*Gloriam qui spreverit, veram habebit.*“

Minister skarbu zamianował sekretarzy Dra Eugeniusza Zubrzyckiego i Dra Karola Engla radcami skarbowymi przy prokuratoryi skarbu we Lwowie.

Minister handlu zamianował koncepistę pocztowego, Romana Sabata komisarzem, a asystentów pocztowych, Jana Kałkowskiego i Apolinarego Ostaszewskiego, koncepistami dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Mieczysława Gottlieba, auskultantem sądowym.

Publikacye kr. bióra statystycznego.

Lwów 25 maja.

(Skład ciał wyborczych w większych gminach miejskich, przez Zdzisława Gaszyńskiego).

(✕) Krajowe biuro statystyczne zostające pod kierownictwem posła prof. T. Pilata, wystąpiło obecnie z cenną publikacyą, obejmującą dwie prace. Jedna zawiera daty statystyczne, odnoszące się do obszaru, zabudowania i ludności miast większych w Galicyi, dla których wydaną została ustawa gminna z d. 13 marca 1889 r., z uwzględnieniem gmin, dla których ta ustawa była pierwotnie projektowaną. Obrobieniem tych obecnie tak pożądanych wiadomości zajął się sam prof. Pilat, a poświęcimy im obszerniejsze sprawozdanie. Dziś zaś podajemy rezultaty pracy aplikanta Wydziału krajowego p. Gaszyńskiego o składzie ciał wyborczych w większych gminach.

Po krótkim wstępie, traktującym, kto według obowiązującej ordynacyi wyborczej posiada czynne i bierne prawo wyborcze do reprezentacyi gminnej i w jaki sposób przeprowadzone mają być wybory, przystąpił p. Gaszyński do omówienia samego przedmiotu. Praca ta obejmuje tylko 28 miast objętych nową ustawą gminną, gdyż miasta Buczacz i Żółkiew nie nadesłały Wydziałowi krajowemu na żądanie żadnych materyałów, Jaworów zaś nadesłał akta niekompletne.

Ze względu na ogólną ilość wyborców, dominujące stanowisko zajmuje Kołomyja z 3740 i Drohobycz z 3160 wyborcami. Są to jedyne miasta, posiadające przeszło trzy tysiące wyborców. Dalej następują: Tarnopol z 2868, Tarnów z 2317, Sambor z 2048 i Sniatyn z 2020 wyborców. Z zachodniej Galicyi mają: Bochnia 1233, Rzeszów 1029, N. Sącz 1005, Krosno 492, Podgórze 481, Wieliczka 693, Biała 687, Gorlice 663, Wadowice 644, Jasło 546 wyborców.

W stosunku ilości wyborców do liczby ludności, największy procent wyborców 22·96% posiada Trembowla. Gdy się zważy, że w Galicyi przeszło połowę ogólnej ludności stanowią kobiety (50·76%), a część czwartą młodzież do lat 20 (48·54% wszystkich mężczyzn), to można przypuścić, że w Trembowli prawie wszyscy mężczyzni są wyborcami. Z kolei wykazuje Śniatyn 19·46%, Jasło 18·56%, Sokal 17·02%, Krosno 17·51%, Drohobycz 17·33%, Wadowice 15·62%, Bochnia 14·99%, Gorlice 14·57%, Wieliczka 11·91%, Tarnów 9·87%, Rzeszów 9·75%, Biała 9·47%, Nowy Sącz 9·47%. Jedyne miasto Podgórze ma uderzająco mały procent wyborców, bo zaledwie 7·01% całej ludności cywilnej.

Wyborcy na podstawie podatku mają stanowczą przewagę. I tutaj pierwsze miejsce zajmuje Kołomyja (3589), następnie Drohobycz (3095), dalej Tarnopol (2644). Najmniej ma Podgórze (444) wyborców na zasadzie podatku.

Po nad 300 wyborców, oddających się zawodom umysłowym, mają cztery miasta: Tarnów 379, Przemyśl 350, Stanisławów 305 i Tarnopol 302. Najmniej mają: Podgórze 47 i Trembowla 43.

Ciekawem jest również zestawienie, w jakim procentowym stosunku znajduje się ilość wyborców kupców do ogólnej ilości wyborców i pod względem wyznania. Nad 30% mają wyborców kupców m. Podgórze 32·43% i Rzeszów 31·97%, z innych miast zachodniej Galicyi mają: Tarnów 25·50%, Nowy-Sącz 20·89%, Biała 17·46%, Wieliczka 14·86%, Jasło 10·12%, Krosno 5·48%, a Gorlice tylko 2·24%.

W trzech miastach w ogólnej liczbie wyborców przeważa wyznanie izraelickie i tak: w Brodach przeważają izraelici o 835 wyborców, w Stanisławowie o 247 i w Rzeszowie o 72, we wszystkich zaś innych miastach przeważają wyborcy wyznania chrześciańskiego.

Jeśli się weźmie na uwagę pojedyncze koła wyborcze, to w pierwszem kole wyborczem tylko jedno miasto Śniatyn wykazuje nieznaczną przewagę wyborców izraelickich. W drugiem kole wyborczem mają izraelici większość w miastach: Brody, Brzeżany, Drohobycz, Gorlice, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Sanok, Stanisławów, Tarnopol i Tarnów. W trzeciem kole wyborczem mają wyborcy izraelici przewagę w Brodach, Rzeszowie i Stanisławowie.

Ogłoszony materyał rzuca ciekawe światło na stosunki miast prowincyonalnych, na skład miejskich społeczności i decydujące w nich czynniki. Praca p. Gaszyńskiego może być wielce pomocną przy ułożeniu nowej ordynacyi wyborczej dla miast objętych nową ustawą gminną, której wypracowanie Sejm polecił Wydziałowi krajowemu.

Z Włoch do Aten.

Konstantynopol 19 kwietnia.

Okropne łóżko! Trudno pojąć, żeby na miękkim Wschodzie, tak twardem było! — Święta Zofia, tak jak dziś jest obudowaną i okropnie pomalowaną przez Turków, z zewnątrz nie sprawia wrażenia, raczej jest zawodem. Półksiężyc u góry, dla zrzucenia którego i zastąpienia go krzyżem Rosyanie nie ośmielili się pospieszyć z San Stefano do Stambułu, wcale wspaniałym nie jest, raczej przyczepionym tymczasowo. Wrażenie świątyni wewnątrz ogromne, wrażenie nadzwyczajnej wspaniałości i dzieła wiary ponurej, nie całkiem jeszcze świadomej siebie samej. — W jednym kącie olbrzyma siedział na kolanach wychudły o lśniących oczach szeik i głośno, przenikliwym, ostrym głosem tłómaczył koran paruset wiernym, około niego skupionym. W głosie i spojrzeniu, w wyrazach wylatujących z zeschłych ust drgał wiekowy fanatyzm, jeszcze gotowy na wszystko i udzielał się widocznie słuchaczom. Było w tem wszystkiem coś przerażającego, co wywoływało ów dreszcz, odczuty tak długo przez świat chrześciański wobec muzułmańskiego. Było jednak także coś przyciągającego, ale mój tłómacz Maziński, Polak z pochodzenia, lecz nieumiejący już po polsku, odradził mi zbytecznie się zbliżać, twierdząc, że podczas Ramazanu nerwy tych ludzi grają silniej niż zwykle. — To pewna, że inni wierni, modlący się w zakątkach lub pod kolumnami, z wielkiem, niekłamanem czynili to przejęciem.

Z hipodromu Justyniana, Teodory i Sary Bernard nic się nie zostało, prócz wielkiego placu, pięknego obelisku Teodoziusza, kolumny wężowej i piramidy. Próżnia tam, gdzie wrzało życie pełne pychy i przepychu.

Prześwietna Porta wcale świetną nie jest; ten ogromny, niekończący się, lecz brzydki budynek zdaje się uosabniać ducha biurokratycznego wszystkich czasów i posiada wszystkie jego wdzięki i powaby. Żółto pomalowany, przedstawia zazdrosną żądzę władzy wszelkich biurokracyj. Groby sułtanów, tak zwane *turbe*, są pośmiertną wspaniałością władców wiernych, niepozbawioną wdzięku, w każdym razie niezwykłego piętna. Mieszczą się w zgrabnych, zwykle bogatych pawilonach; komnata, w której znajduje się trumna padyszacha, jest wspaniałą. Ustrojona z przepychem wschodnim zawiera nieraz trumienki licznych pomordowanych dla ułatwienia następstwa tronu dzieci, oraz rozłożony koran. Te groby w podwojach mniej są przerażające, aniżeli w lochach, chociaż przywodzą na pamięć straszne nieraz wypadki. Trumny Mahmuda i Abdul-Azisa olśniewające, kapie z nich złoto, srebro, moc klejnotów i — krew. Naprzeciw obelisku Teodozyusza znajduje się muzeum, w którem zachowano typy i stroje wytępionych przez Mahmuda janczarów. Przejeżdża się następnie przez dziedziniec dawnego seraju, który nazwać można dziedzińcem okrucieństwa. Położony on jest opodal miejsca, gdzie się wznosił pałac cezarów bizantyńskich. Tu staczały się niezliczone ścięte głowy; tu je wystawiano przez wieki na widok publiczny. Że też nigdy nie można nic politycznie wielkiego i potężnego skleić bez obfitego rozlewu krwi ludzkiej. Tej krwi zdaje się brakło w dziejach Polski. Gdyby się w niej było w ostatnich dwóch stuleciach potoczyło tyle krwi, ile wina, Polska zapewne istniałaby jeszcze.

20 kwietnia.

Widuję tu i widywać będę wielu ludzi, zajmujących stanowiska oraz czynnych w polityce bieżącej. Mam wrodzony wstręt do reporterstwa i wszelkich *interview*, może dlatego, że ich tak bardzo nadużyto i że za ich sprawą wypadki i ludzie coraz to maleją. Nie będę zatem przytaczał rozmów i w tem, co piszę, nie należy ani domyślać się, ani odgadywać kogokolwiek. Jest to raczej przeciętne zdanie, powzięte z tego, co widzę i słyszę z różnych stron, zdanie najczęściej osobiste, niedotyczące niczyjej, prócz własnej mojej, skromnej odpowiedzialności dziennikarza.

Gdyby Rosyanie podczas ostatniej wojny byli wkroczyli do Stambułu, zatknęli krzyż na św. Zofii, zwołali kongres i zapytali na nim — co zrobić z Konstantynopolem i św. Zofią? — nie wiedzieć zapewne, coby się było stało; ale w każdym razie byliby mieli piękną w dziejach kartę, a w polityce zadowolenie wielkiego Europy kłopotu. Nie śmieli! I oto skutek, gdy się w wielkich historycznych chwilach, nie śmie śmieć. Traktat San-Stefano przeinaczony w Berlinie; tysiące na Wschodzie zawodów; może chwilowe i efemeryczne, ale niezawodne, jeżeli nie już wyparcie, to zaszachowanie wiekowego Rosyi na nim wpływu, w każdym razie zaćmienie uroku, chociaż nie usunięcie odwiecznej przed nią trwogi i wepchnięcie w niepewną, zaciemnioną przyszłość, celu ostatecznego oraz możności i chwały zatknięcia na św. Zofii krzyża, podczas gdy wytworzyły się nowe warunki, wśród których już inni chrześcianie mogliby tego dokonać.

W dalszem następstwie pełno błędów i fałszywych w szczegółach kroków, oraz rozgoryczenie i żal do wszystkich — tem większe, że samemu sobie przypisać należy główną winę i zwrot niepomyślny. A przecież pomimo tego, jedyną groźną nad Konstantynopolem chmurą pozostała Rosya i w nią się wszyscy Turcy i Europejczycy z przerażeniem wpatrują. Rosyanie mogą dziś od morza Czarnego wpaść do Bosforu, bo chociaż nie zbyt na owem morzu silni, przecież są nimi dostatecznie, aby nie liczyć się ani ze zbyt słabemi od tej strony fortami, ani z grożącemi w Złotym Rogu ostatniemi tureckiemi okrętami; podczas gdy silniejsze nierównie umocnienie Dardanelli, posłużyćby mogło jedynie do opóźnienia lub uniemożebnienia odsieczy. — Rzeczą jest jednak zapisaną w dziejach, a opartą na prawach strategicznych, iż Konstantynopol zdobywa się od lądu. Turcy przeszło pół wieku usadowieni byli w Europie i w Adryanopolu, zanim zajęli Bizancyum. — Ztąd na razie ważność Bułgaryi, która być może jest tylko firanką, ale przecież dziś zasłania od lądu Konstantynopol.

Tę ważność odczuwają tu wszyscy ci, którym jeszcze w jakiejkolwiek mierze na Konstantynopolu zależy; w coraz wyższym stopniu, w miarę, jak sami Bułgarzy zdają się przedstawiać rękojmię bytu samoistnego i niezależnego. Słowem, Bułgarya uchodzi tu za ostatnią zaporę na ostatniej etapie. I właśnie dlatego silnem jest przeświadczenie, że Rosya nie spocznie, dopóki zapory w ten lub ów sposób nie usunie; że natem na razie mnożyć się będą zamachy przeciw istniejącemu w Zofii porządkowi rzeczy, choćby sto nieudanych poprzedzić miało ten, który się powiedzie. Bez usunięcia bowiem owej zapory droga do Konstantynopola pozostałaby dla Rosyi zamkniętą, a jej miłość własna narodowa upokorzoną, co sprzecznem byłoby z dziejowemi dążeniami i domorosłą dumą. W tem położeniu przywiązują tu wielką wagę do dwóch bułgarskich portów: do Warny i do Burgas, które Bułgarzy skwapliwiej też umocnili, niż Turcy Bosfor. Ale nie w Warnie, ani w Burgas znajduje się klucz bytu i przyszłości Bułgaryi, ani zasłonięcie i bezpieczeństwo Konstantynopola; lecz w stosunkach europejskich, w istotnej sile i żywotności przymierzy, w męskiem lub miękkiem wystąpieniu w chwili psychologicznej. I dlatego też uwaga ogólna zwraca się tam jeszcze przeważnie w stronę Europy, a podczas gdy trwogę wzbudza północny sąsiad, wszyscy inni wzbudzają podejrzenia lub co najmniej zwątpienie. Jest poczucie może niebezpodstawne, iż w chwili katastrofy każdy będzie jedynie myślał o swojem bezpieczeństwie i że nikt już upatrywać go nie będzie w zabezpieczeniu bytu Turcyi.

Rzecz prosta, że nie najmniej w Konstantynopolu — gdzie więcej, niż gdziekolwiek zajmują się polityką — ostatnie wypadki europejskie zajęły uwagę wszystkich i wywołały zdumienie, zwiększone oddaleniem od widowni, na której zaszły.

Ktoś trafnie powiedział, że tego jednego ks. Bismarck nie przewidział, iż upadnie, i że tego jednego nie odgadł, iż obejść się będzie można bez niego. Czy prawdą jest lub nie, iż w chwili rozgoryczenia zawołać miał: *Renvoyé comme un laquais*, to pewna, że w życiu tego człowieka apoplektycznie powstała przerażająca próżnia i że zwrot rzeczy ludzkich oderwał go od wszystkiego, co sobie cenił i namiętnie upodobał z brutalnością, w której był mistrzem. Naraz przeciętemi zostały wszystkie druty, które z całego świata zbiegały się w jego żelaznej dłoni, co umiała niemi tak poruszać, iż zdawało się, a jemu przed innymi, że on jeden jest motorem ludzkich maryonetek. W tych warunkach przemiana z wszechwładnego i wszechwiedzącego w prostego śmiertelnika musi być jedną z najokrutniejszych męczarni, na jaką bogowie skazać mogą w swoim gniewie człowieka, a do nich dołączyły się jeszcze zawiedzione, może nieco fałszywe apetyty ojcowskie i dynastyczne własnego rodu.

A temu wszystkiemu towarzyszy przygrywka: „nic się nie zmieniło!“ I tutaj także ze wszystkich stolic i stron, nadchodzą najuroczystsze i autentyczne zapewnienia, że istotnie nic w zewnętrznem położeniu i stosunkach przymierzowych nie zmieniło się; że nawet tam, gdzie najbardziej zależeć może na tem, aby zmienne losy, które dotknęły kanclerza, nie naruszyły sojuszów, że w Wiedniu po pierwszej chwili przykrego może zdumienia i minucie niepewności nastąpiło chłodne ocenienie zwrotu i spokojna wiara, iż nie przeistoczy on położenia europejskiego, chociaż zwalił jego twórcę.

A przecież nasunąć się musi każdemu pytanie, czy chęć starczy w tak ważnych rzeczach i tak naprężonych stosunkach i czy zastąpić może umiejętność wyjątkową, doświadczenie, niezaprzeczony urok, samowiedzę własnej nad innymi wyższości, a zwłaszcza przeświadczenie innych o własnej niższości? Słowem, czy w dzisiejszych czasach zamiar utrzymania systemu i pokoju wystarczy, aby górować nad ludźmi i wypadkami w tej mierze, co ten, który stworzył system, a strzegł po zwycięskich wojnach zbyt kosztownego pokoju.

Inaczej jednak nieco przyjmują zaszłe zmiany w obozie przeciwnym po za szrankami potrójnego przymierza i jego zwolenników. Rosyanie nietylko w Petersburgu i Moskwie, ale i nad Bosforem, zdają się budować cały gmach nadziei na upadku ks. Bismarcka, a w sposobie, w jaki nastąpił, oznaki i zapowiedzi pożądanych dla nich rozluźnień; mniemają, że się rozluźni z czasem potrójne przymierze, że się rozluźnią węzły rzeszy niemieckiej, że zbyt gwałtowne i hałaśliwe pukanie do bram zamykających niebezpieczne zagadki przyszłości i przedzielających dziewiętnaste stulecie od dwudziestego, obudzić może separatyzm i czujność książąt. Jeżeli te nadzieje czy życzenia są w znacznej mierze bezpodstawne, to przecież przewyższają je jeszcze o wiele pewne francuskie złudzenia, nie rozsądnych i roztropnych ludzi oraz dyplomacyi, lecz dziennikarzy zapalnych i sensacyjnych, oraz wrażliwych usposobień i optymistów, którzy zawsze w każdym wypadku upatrują ziszczenie swoich pragnień i wyobrażeń. Nie mówię tu już o tych, co mogli przypuścić w oszołomieniu pierwszej chwili, iż z upadkiem ks. Bismarcka kwestya alzacko-lotaryngska da się kompromisem rozwiązać; ci bowiem zapominają o węźle gordyjskim i sposobie, w jaki rozciętym został, i zapominają, że w tej kwestyi tkwi inna, kwestya Renu, i że Niemcy do ostatniej chwili będą przenosić antagonizm z Francyą z powodu Alzacyi i Lotaryngii, nad spór o granicę Renu i groźbę konfliktu, nad niebezpieczeństwo utracenia tej granicy i nie pojmują oni, że gdyby który z Hohenzolernów zdradził zamiar ustępstw w tej mierze, obróciłby się to chyba mogło tylko na korzyść bismarkowskiej dynastyi. Ale są jeszcze inni, co zbyt niezawodnie spiesznie wyciągając z ostatnich zmian pomyślne dla siebie horoskopy, radziby się upoić niezwykłym wprawdzie zwrotem rzeczy ludzkich, jakoby już tryumfem, i poświęcić może tylko marzeniom, istotne interesa choćby na tym Wschodzie, na którym przypada zawsze Francyi wielkie i piękne posłannictwo, byle umiała je spełnić, a nie sprzedać za misę soczewicy i przeciwstawić je zwłaszcza w sprawie chrześcian innym mniej wzniosłym, a groźniejszym dla świata.

Jak już nadmieniłem, Konstantynopol jest jedną ze stolic, w której najbardziej, a także najbarwniej zajmują się polityką. Na brak rozmowy politycznej skarżyć się tu nie może dziennikarz. Więcej on tu może zdobyć rozumowań niż wiadomości; rozumowania te obejmują świat cały, a jak Konstantynopol obchodzi świat cały, tak świat cały obchodzi Konstantynopol. Między innemi słyszałem nieco śmiałe zdanie, że cesarz Wilhelm podniósł w pamiętnych reskryptach sprawę socyalną, na to tylko, aby rozwiązać bismarckowską. Z tem wszystkiem, Konstantynopol przemienia się ze szkoły intryg w szkołę plotek; szkoła to niebezpieczna, zwłaszcza w początkach zawodu politycznego, a jej rozwojowi dopomaga potężnie, jak wszędzie tak i tu, ale tu więcej i szkodliwiej niż gdzieindziej — dziennikarstwo.

Najmniej skarżyć się tu można na brak rozmaitości wszelkiego rodzaju i we wszelkich kierunkach; jest to rozmaitość wielkiego światowego gościńca. Co za mnogość typów miejscowych i przejezdnych! Siedziałem dziś przy stole obok Amerykanki. Jest to żona słynnego w San Francisco lekarza, u której jadła objad pani „Modjeska,“ a która w sile wieku odbyła już, jak sama mówi, podróż około świata, pół podróży około świata, a teraz odbywa jednę trzecią. Przedsiębrała je wszystkie, dla odpoczynku męża, który ugina się pod pracą i liczną klientelą, a inaczej nie zażyłby wywczasu. Co jednak najciekawszego, że jak się dowiedziałem, ta pani, gdy przedsięwzięła podróż około świata, nigdy przedtem nie była się ruszyła na krok z rodzinnego domu.

Z kraju odbieram same żałobne wieści; ile razy otworzę *Czas*, znajduję nekrolog. Po najboleśniejszej dla mnie stracie, nastąpił cały szereg zgonów osób, które się czciło lub ceniło. Śmierć w naszem społeczeństwie przedstawia mi się ztąd w tej chwili gromadnie, a znikają same znaczące i celne osobistości.

Otrzymałem dziś łaskawe a miłe mi słowo od Sir. W. Whita; on, który wszystko i o wszystkiem wie, dowiedział się już, że przyjechałem. Łączy nas rodzinna, od trzech pokoleń trwająca, oraz osobista przyjaźń, która jest dla mnie zaszczytem. Przyjechałem tu w znacznej części dla niego i dlatego, że on tu jest. Mam ja jednak moją teoryę przy zwiedzaniu miejsc, których nie znam: zanim udam się do znajomych, przyjaciół lub osób, którym jestem polecony, oglądam to, co jest ważniejszego do widzenia; gdyż nie chcę nudzić pokazywaniem tych, dla których to wszystko już nie jest nowością, lecz chlebem codziennym, który nieraz się im przejadł.

KRONIKA.

— **Medal Mickiewicza.** Towarzystwo literackie imienia Adama Mickiewicza powzięło zamiar uczczenia uroczystego momentu sprowadzenia zwłok wieszcza do kraju, medalem pamiątkowym, który na głównej stronie mieścić będzie wizerunek Mickiewicza według słynnego medalionu Dawida d'Angers, a na odwrotnej napis w otoku, wyjęty z I księgi *Pana Tadeusza*: „Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono“ i datę wybicia medalu. Rzeczony medal jest już w robocie i ukończony będzie w ostatnich dniach czerwca, a prenumeratę na takowy, w kwocie 3 złr. za medal bronzowy, a 15 złr. za srebrny, przyjmują wszystkie księgarnie.

— **Wyprawa Arcyksiężniczki Maryi Waleryi** wystawioną jest właśnie w t. zw. apartamentach Radeckiego w zamku cesarskim w Wiedniu. Wspaniała ta wystawa zajmuje pięć salonów, a rozłożoną jest na trzydziestu stołach, z których prawie każdy zajmie całą długość ściany. W sali pierwszej, wspaniałemi gobelinami ozdobionej, oglądać można bieliznę, w drugiej suknie, podwłośniki i negliżyki. W sali trzeciej najwięcej miejsca zajmuje bielizna stołowa, oraz chusteczki, poduszki, nakrycia łóżek i gorsety jedwabne. Dalszy salon zapełniony zastawami srebrnemi, żardinierkami itp.; nadto widzieć tu można prześliczny garnitur toaletowy. W piątej sali podziwiają zwiedzający cenne upominki złożone Narzeczonej przez Najj. Państwa, oraz Arcyksięcia Ludwika Wiktora, mianowicie: trzy dyademy dyamentowe z odpowiedniemi broszami, garnitur perłowy, składający się z naszyjnika, naramienników i butonów, oraz inne prześliczne kosztowności. W tej samej sali wystawione są także wspaniałe koronki wyprawowe, niektóre dziergane bogato złotem i srebrem, wachlarze itp. Na bieliźnie stołowej tylko znaleść można monogram F. S.; wszystka inna znaczona jest monogramem M. V. z koroną. W ozdobach wstążkowych przeważa kolor jasno niebieski i różowy. W każdym też szczególe obok wielkiej prostoty przebija dobry smak i zmysł artystyczny.

— **Z Wiednia** telegrafują: Deputacya „Towarzystwa uprawy tytoniu“ pod przewodnictwem księcia Leona Sapiehy, złożona z pp. Mikołaja Krzysztofowicza, Stefana Moysy i Henryka Wielowiejskiego była wczoraj u pp. ministrów: hr. Taaffego, Dr Dunajewskiego, hr. Falkenhayna i Zaleskiego, którzy przyjęli ją jak najżyczliwiej.

Z miasta i kraju.

— **Za spokój duszy ś p. Dra Mikołaja Zyblikiewicza**, marszałka krajowego, odprawionem zostanie jutro (28 b. m.), jako w trzecią rocznicę zgonu, o godzinie 10 zrana w grecko-katolickim kościele św. Norberta przy ulicy Wiślnej, nabożeństwo żałobne.

— **Radca dworu Englisch** onegdaj rano powrócił z Wiednia. — JE. prezydent Sądu krajowego wyższego p. Zborowski wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

— **Pobyt Wielkopolan i Górnoszlązaków** w Krakowie. W niedzielę przed godziną 10 rano dworzec krakowski ożywiony przedstawiał widok. Zebrali się tu członkowie komitetu, zajmującego się przyjęciem przybywających do Krakowa Górnoszlązaków i Wielkopolan; prócz członków komitetu czekało na dworcu liczne grono osób wraz z Sokołami i plutonem akademickim ochotniczej straży ogniowej oraz oddziałem straży miejskiej.

Czekający dowiedzieli się, że z powodu wielu — oprócz Górnoszlązaków i Wielkopolan — zdążających osób, pociągi opóźnią się; że przecież nie ucierpią na tem bynajmniej nasi goście, bo w Trzebini czas spłynął im nadzwyczaj przyjemnie z powodu serdecznego przyjęcia i podjęcia, jakiego tam doznawali ze strony pp. Józefów Baranowskich oraz okolicznego obywatelstwa, między którem był także hr. Antoni Wodzicki, wiceprezes Rady powiatowej chrzanowskiej. Nareszcie po godz. 11 jednym pociągiem przybyła część gości, a drugim większy ich zastęp. Nadchodzący drugi pociąg powitano okrzykiem: Niech żyją! — przyczem chór „Sokoła“ odśpiewał kantatę — a Dr Weigel przemówił do zebranych, streszczając program pobytu, program obejmujący zwiedzenie świętych i historycznych pamiątek miasta. Serdecznemi słowy zakończył Dr Weigel swoje przemówienie, poczem z muzyką krakowską, plutonem akademickim straży ogniowej ochotniczej i komitetem przyjęcia na czele, udali się Górnoszlązacy i Wielkopolanie do kościoła N. Maryi Panny przez ul. Lubicz, rondel bramy Floryańskiej i ul. Floryańską.

W kościele trafili właśnie nasi goście na kazanie X. prałata Chotkowskiego. Niepodobna streścić tego podniosłego kazania, którego treścią główną była obrona wiary św. ze strony św. Apostołów, na których w wieczerniku Duch św. zstąpił w postaci ognistych języków, tak że do każdego narodu jego własnym przemawiać mogli językiem. Tak chce Duch św. dla dobra wiary św., a książę tego świata podsuwa inne podszepty, by lud uczono wiary św. w niezrozumiałym dlań języku, co się odbija jak oszczep od twardego puklerza. Dlatego tu na ścianach tego kościoła wyryto loretańską litanię w języku polskim, by wieki późne o tem świadczyły, jaki tu język panował. Głęboko do łez wzruszającą była chwila, gdy mowca mówił o sprawie socyalnej i ludzie polskim, a potem z listem nieszczęśliwego unity w ręku wskazał, jak lud nasz cierpi za wiarę i jak jej umie dać świadectwo. Dalej podniósł mowca, że lud wielkopolski i górnoszląski może być dla nas przykładem z powodu zgody, jaka tam panuje między włościaninem, mieszczaninem i dworem, gdzie ich tylko jedna wiara łączy. Taka miłość u nas zapanować powinna, a wtedy jak posiekane ciało św. Stanisława Biskupa zrosną się podzielone części narodu. Modlitwą do św. Ducha o tę miłość zakończył X. prałat Chotkowski kazanie, które nigdy nie wygaśnie w pamięci słuchaczy.

Po wysłuchaniu mszy św. udali się goście do sali Rady miejskiej. Tu powitał ich u wstępu okrzykiem: Niech żyje! prezydent miasta Dr Szlachtowski, poczem Dr Napieralski, redaktor *Katolika*, dziękował miastu za przyjęcie. Zabrał głos prezydent miasta i słowy: Bracia! zaczął serdeczne powitanie, wykazując, żeśmy bracia jednej macierzy, że nas łączy jedna mowa i jedna wiara. Na zakończenie rzekł prezydent, że pragnąłby uścisnąć dłonie wszystkich obecnych, lecz że to było niemożliwem z powodu liczby zebranych, więc uścisnął dłonie najbliżej stojących.

Z ratusza udano się do restauracyi Czermaka na obiad. Tu toastował p. Ksawery Konopka i członek komitetu, prezes Czytelni akademickiej, p. M. Grzybowski. Toast „kochajmy się“ wniósł w rzewnych a wymownych wyrazach przeor Paulinów X. Ambroży Federowicz. Rzekł on: „Bóg w niezmierzonej Swej mądrości wiedział, że kiedyś potrzebować będziemy takich miejsc — i Częstochowę i Kraków nam do skupienia pozostawił. A nad niemi panuje jedna Pani, Królowa Polski. Dopóki się do Niej modlimy, dotąd możemy być pewni Jej opieki. Ale że do skutecznej modlitwy potrzeba miłości — więc Bracia, w myśl tę głęboko, szczerze a gorąco „kochajmy się.“

Po południu rozpoczęło się zwiedzanie kościołów. Przedewszystkiem zwiedzono kościół OO. Dominikanów i modlono się u trumny św. Jacka, poczem udano się na Wawel. Tu przy trumnie św. Stanisława przemówił wzniosłemi słowy X. kan. Pelczar, a lud górnoszląski i wielkopolski głośno ślubował, iż wiernie stać będzie przy wierze i mowie ojców. Po grobach oprowadził gości dyr. Wł. Łuszczkiewicz, a po kaplicach Dr St. Tomkowicz, redaktor *Czasu* i prof. Miklaszewski. Potem udano się na Skałkę, gdzie X. przeor Federowicz, powitawszy pielgrzymów, udzielał wyjaśnień. Pierwszy dzień pobytu naszych gości zakończyło przedstawienie w teatrze *Kościuszki pod Racławicami.*“ Teatr był tak napełniony, że na parterze stały kobiety.

Dnia drugiego pobytu już o godzinie 6 rano wyjechali Górnoszlązacy i Wielkopolanie do Wieliczki. W przejeździe przez Bierzanów powitał ich chór włościan bierzanowskich. Na dworcu w Wieliczce czekała gości muzyka salinarna i ta ich odprowadziła do kopalń. W podziemiach w kaplicy św. Antoniego odprawił X. prałat Skrzyński Mszę św., którą poprzedził przemową serdeczną, wykazując znaczenie pracy z Bogiem i zapowiadając, że przy mszy św. będzie błagał Boga o lepszą dolę dla uciśnionych.

Po powrocie z Wieliczki, gdzie miasto podejmowało gości śniadaniem na 400 osób, odbył się znów w restauracyi Czermaka obiad, przeplatany toastami. Podczas obiadu jeden włościanin górnoszląski dziękował za serdeczne przyjęcie.

Po obiedzie zwiedzano Muzeum narodowe i tu przed obrazami Grottgera, mistrza Matejki i Siemiradzkiego dawał p. Parczyński, nauczyciel, wyjaśnienia popularne a porywające słuchaczy. Wyjaśnienia te opierały się na podstawie religijnej i narodowej.

Potem zwiedzano mogiłę Kościuszki i tu wyjaśnienia dawał oraz żywot bohatera opowiedział prof Dr August Sokołowski, a p. Ignacy Żółtowski rozdał książeczki ludowe.

Z mogiły Kościuszki udano się do kościoła OO. Franciszkanów. Tu przybył Książę Biskup krakowski i wspólnie z nim śpiewał lud górnoszląski i wielkopolski: „Pod twoją obronę“ i „Święty Boże.“ Potem udzielił Książę Biskup błogosławieństwa N. Sakramentem, a następnie przemówił do zebranych, podnosząc znaczenie ich pielgrzymki do Krakowa, do kościołów Pańskich. Kiedy Książę Biskup opuszczał kościół, klęczący lud całował ręce jego z rozrzewnieniem, a następnie udał się przed pałac biskupi, by raz jeszcze zobaczyć dostojnego Pasterza, a nowego kardynała polskiego.

Wieczorem odbył się festyn w ogrodzie Strzeleckim. Część miłych naszych gości odjechała wczoraj, część dzisiaj, a garstka ich jeszcze została, by tu użyć nabożeństwa i przystąpić do spowiedzi św.

Ogółem było w Krakowie blisko 400 Górnoszlązaków i Wielkopolan i to wyłącznie ludu i mieszczan.

— **Profesorowie** i docenci Uniwersytetu Jagiellońskiego urządzają we czwartek o godz. 8 wieczorem w Grand Hotelu ucztę na cześć kolegów swych, zasiadających w Izbie deputowanych, t. j. dla profesorów: Bobrzyńskiego, X. prałata Chotkowskiego i Madeyskiego, a to w uznaniu zasług, jakie położyli dla kraju jako posłowie do Rady państwa.

— **Obiadem składkowym** żegnali się uczestnicy Zgromadzenia ogólnego Towarzystwa rolniczego w sobotę po południu w mniejszej sali hotelu saskiego. W obiedzie wzięli udział wszyscy niemal delegaci, oraz komitet centralny z nowym prezesem swoim na czele. Pierwszy toast wzniósł hr. Józef Męciński na cześć ks. Eustachego Sanguszki, który dziękując, toastował na delegata Tow. lwowskiego hr. Stan. Stadnickiego. W dalszym ciągu wznoszono zdrowie całego komitetu; delegatów z prowincyi w ręce włościanina Kuźmiary, reprezentującego Tow. rzeszowskie; zdrowie dwóch nowych członków komitetu: hr. Andrzeja Potockiego i Dra Juliusza Leo, wreszcie staropolskiem „kochajmy się“ zakończył szereg toastów wiceprezes Towarzystwa poseł Struszkiewicz.

— **Z Komitetu ratunkowego.** Komitet obywatelski ratunkowy wykonawczy uprasza niniejszem wszystkich panów, którzy otrzymali listy składkowe, a tychże dotąd nie zwrócili, aby takowe w ciągu bieżącego tygodnia w prezydyum Magistratu w godzinach urzędowych od 9 rano do 2 z południa złożyć zechcieli, a to celem ostatecznego zamknięcia rachunków i zło-

żenia sprawozdania pełnemu komitetowi obywatelskiemu.

— **Prezesem krakowskiej Izby adwokackiej** wybrany został w sobotę dnia 24 b. m. tutejszy znany adwokat Dr Władysław Lisowski, wiceprezesem Dr Władysław Markiewicz, przewodniczącym Rady dyscyplinarnej Dr Roman Jakubowski. Po wyborach odbyła się uczta w hotelu „Pod Różą,“ w której wzięło udział liczne grono tak tutejszych, jak przybyłych z prowincyi adwokatów.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Komitet Tow. kolonij wakacyjnych otrzymał od Dyrekcyi teatru, jako czysty dochód z przedstawienia w dniu 25 b. m. sztuki: *Kościuszko pod Racławicami*, 30 złr.

Dr K. Grabowski, sekretarz. *E. Wojnarowicz*, prezes.

— **Obfity deszcz** spadł dziś rano po kilku dniach upałów i posuchy. Rolnicy błogosławią go z pewnością, bo był on bardzo potrzebny.

— **Z Bielan.** Mimo pogody, ruch na Bielanach był tego roku bardzo słaby, a przemysłowcy namiotowi, karuzelowi itd. narzekali bardzo na brak zarobku. W eremie XX. Kamedułów znacznie też mniej było osób zwiedzających niż po inne lata. Przyczyny tej obojętności szukać należy w tem, iż na Bielanach niema żadnej należycie zorganizowanej zabawy ludowej, a dla nabożeństwa w dniach tych jechać tam niepodobna. Obydwa dni przeszły na Bielanach spokojnie; na szczęście nie zdarzył się żaden większy wypadek. Pogoda jakby zamówiona sprzyjała powrotowi z Bielan, a wtedy można było widzieć wszystkie wzgórza, zasiane rozpalonemi ogniami „sobótek.“

— **Smutny wypadek.** Wczoraj po południu, Jan Szydłowski, ośmioletni syn Franciszka Szydłowskiego, fornala z folwarku zwierzynieckiego, bez wiedzy rodziców poszedł kąpać się do Wisły za klasztorem i natrafił na wir wody, tworzący się w tem miejscu, z powodu licznych tam. Antoni Radwan, murarz, łapiąc w pobliżu ryby, na widok tonącego Szydłowskiego wskoczył do Wisły i również porwany wirem wody, utonął. Zwłoki obydwóch po godzinnem przeszło poszukiwaniu wydobyto z wody, lecz nie zdołano ich już do życia przyprowadzić i odwiezione zostały do trupiarni zwierzynieckiej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Szypowce, w powiecie Zaleszczyckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Zjazd koleżeński.** Byli uczniowie VIII klasy gimnazyum czwartego we Lwowie, którzy w r. 1880 w temże gimnazyum złożyli egzamin dojrzałości, urządzają w dniach 7 i 8 czerwca b. r. zjazd koleżeński. Gdyby kto zaproszenia z powodu braku adresu nie otrzymał, zechce niniejsze ogłoszenie uważać za samo zaproszenie. Bliższych wyjaśnień udziela Stanisław Szeligowski, koncepista Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

— **Rada zawiadowcza** kolei Karola Ludwika uchwaliła już przed kilku miesiącami przyznać urzędnikom rządowym te same ulgi, jakie im służą na kolejach państwowych. Wszystkie urzędy zostały już o tem zawiadomione. Tymczasem jeszcze w przeszłym tygodniu dochodziły nas skargi, że na pojedynczych stacyach żadnych poleceń pod tym względem nie wydano. Dlatego poseł Madeyski, który, jak wiadomo, jest członkiem Rady zawiadowczej, poczynił właściwe kroki dla uchylenia tej nieprawidłowości.

— **Z kolei Karola Ludwika.** Od 1 czerwca b. r. począwszy, wchodzi w wykonanie zaprowadzenie wagonów osobowych III klasy przy pociągach pospiesznych Nr 1 i 2 pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami.

Ponieważ przy odnośnych pociągach korespondujących kolei północnej Cesarza Ferdynanda wagony III klasy już dawniej zostały zaprowadzone, przeto wagony te, wskutek wzajemnej umowy obydwóch kolei, kursować będą bezpośrednio między Wiedniem a Podwołoczyskami w ten sam sposób, jak dotąd kursowały tylko wagony osobowe I i II klasy. Dla podróżnych, jadących w tych wozach bezpośrednio kursujących, odpada tem samem uciążliwe przesiadanie w Krakowie do innych wagonów.

— **Nowa stacya telegraficzna.** W Krukienicach, w powiecie Mościskim, otwartą została dnia 24 b. m. stacya telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Nekrologia.

Anastazy Mastalski, Towarzysz sztuki drukarskiej, urodzony dnia 30go kwietnia 1845 r., zakończył życie po długiej chorobie, opatrzony śś. Sakramentami, w d. 26 b. m. Zmarły rozpoczął swój zawód w r. 1861 w drukarni *Czasu* w dziale zecerstwa akcydensowego, wypisany w r. 1865; do końca 1871 r. był przy rozmaitych robotach, a od marca 1872 r. aż do zgonu składał w dzienniku naszym jużto jako zecer, już jako *metteur en page*, dawniej dział polityczny, a w ostatnich kilku latach kronikę. Jeden z najzdolniejszych w swym fachu — każdy bowiem układ, wykonany przezeń prawie zawsze bez błędu, nie potrzebował korrekty — odznaczał się niezwykłą pracowitością, a przytem łagodny i obdarzony niezamąconym spokojem charakteru, cieszył się sympatyą równie przełożonych, jak kolegów. Należał on do liczby tych, którzy się przywiązali do Zakładu i których nazywają „starą gwardyą.“ To też żal tych, z którymi wspólnie pracował, towarzyszy mu do grobu, a pamięć o nim wśród nich nie zaginie. Zmarły osierocа przedwczesnym swym zgonem żonę i synka. Pogrzeb odbędzie się z domu pod L. 20 przy ulicy Mikołajskiej jutro (d. 28 b. m.) o godzinie $5\frac{1}{2}$ wieczorem wprost na cmentarz.

Repertuar teatru krakowskiego.

Ostatnie trzy przedstawienia w tym sezonie.

We środę dnia 28 b. m.: Pierwszy gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: *Hamlet*, tragedya w 5 aktach Szekspira.

We czwartek dnia 29 b. m.: Drugi gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich (wznowienie): *Mazepa*, tragedya w 5ciu aktach Juliusza Słowackiego. P. Kotarbiński wystąpi w roli wojewody.

W sobotę dnia 31 b. m.: Trzeci i ostatni występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich, po raz pierwszy: *Odwiedziny*, sztuka w 2 aktach z duńskiego Edwarda Brandesa i po raz pierwszy: *Nikareta* czyli *Święto Aloi*, komedya grecka w 1 akcie Feliksa Cavallotie'go.

— Dnia 24, 25 i 26 maja wogóle piękna pogoda; termometr dnia 24 od 11·5 doszedł do 22·6, dnia 25 od 8·3 do 19·7, zaś dnia 26 od 7·6 do 25·0 C. Barometr zaczyna wracać do góry; o godzinie 7ej rano dnia 27 maja stan jego był 736·9 mm., termometru 14·2 C. Wiatr północno-zachodni.

— We środę dnia 28 maja Suche dni, św. Magdaleny de Pazis.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. W sobotę panna Helena Marcello wystąpiła w roli Gabryeli w komedyi Henryka Meilhac'a: *Frou-Frou*.

Autor w założeniu chciał dowieść, jak smutne następstwa sprowadza małżeństwo nie pochodzące z obopólnego przekonania, zwłaszcza jeżeli panna jest źle wychowaną. Zamiar mu się powiódł zupełnie — gdyż Gabryela Brigard jest żoną złą, kokietką i wreszcie zdradza swego męża. Ekspiacya jej błędów nie wzbudza nawet współczucia, bo każdy przyznaje, że to tylko kara zasłużona.

Sama rola bardzo trudna do wykonania. Artystka w pierwszych aktach musi być lekką, elegancką i posiadać pewien odcień naiwności, w ostatnich zaś sil nie dramatyczną. Na scenie polskiej widzieliśmy tylko parę jej dobrych przedstawicielek, chociaż sztuka od lat dwudziestu stale się utrzymuje na repertuarze.

Co do panny Marcello, z całą bezstronnością przyznajemy, iż w znacznej części przezwyciężyła trudności. Tam, gdzie się zaczyna prawdziwy dramat życiowy, grała świetnie i kilka scen w akcie czwartym i piątym było znakomicie wykonanych. Możemy zarzucić pewne niedokładności w aktach początkowych i artystka dość pobieżnie traktowała te momenty, w których się przedstawia, jako istotna Frou Frou, ubóstwiająca mody i zabawy i niepozwalająca na uścisk syna, bo jej pomnie suknię. Usterki te jednak później sowicie wynagrodziła i umiała zagrać na nerwach widzów jak wirtuoz skończony.

W poniedziałek panna Marcello odtworzyła Cypryannę w komedyi Sardou i Najac'a: *Rozwiedźmy się*.

Rola sama z siebie jest wdzięczną i daje obszerne pole do wykazania wszystkich dodatnich stron talentu. Artystka odegrała ją popisowo. Była lekką, swobodną, dyalog prowadziła w formie salonowej i z finezyą, zasadzającą się na umiejętnem podkreślaniu i cieniowaniu frazesów. Wraz z nią i p. Lubicz zbierał hojne oklaski za wyborne wykonanie roli pana de Prunelles. P. Solski oddał z werwą i humorem rolę Adhemara.

Na obydwóch przedstawieniach teatr był przepełniony.

Z fotelu.

P. Józef Kotarbiński, artysta teatrów warszawskich, będąc w przejeździe do Lwowa, gdzie występował gościnnie z wielkiem powodzeniem przez dwa tygodnie, wystąpi także i na naszej scenie, a mianowicie jutro we środę w *Hamlecie*, w tytułowej roli; we czwartek w *Mazepie*, jako wojewoda, a w sobotę w dwóch nowych, niegranych dotąd, a specyalnie dla warszawskiego gościa wystawionych sztukach, jak: *Odwiedziny* Brandesa i *Nikareta* Cavallott'ego.

Będą to zarazem trzy ostatnie przedstawienia teatru krakowskiego w tym sezonie.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

W piątek po południu rozpoczęły się w wielkiej sali Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń obrady tegorocznego walnego zebrania krak. Towarzystwa rolniczego przy licznym współudziale członków miejscowych oraz prezesów i delegatów okręgowych towarzystw rolniczych.

Na posiedzeniach był obecny jako komisarz rządowy p. delegat Namiestnika Kuczkowski.

Obrady zagaił I-szy wiceprezes Towarzystwa p. Stanisław Homolacs następującemi słowy:

Ostatniemi czasy utracił kraj nasz wielu zasłużonych mężów, którzy, obdarzeni zaufaniem nietylko naszem, ale i Monarchy, dzierżyli w swoich rękach ster spraw publicznych.

Widząc tak liczne wyłomy, było dla nas pociechą, że młodsze latorośle, wychowane na tak szlachetnych wzorach, zdołają nam tych mężów zastąpić.

Jednak wyroki Boskie są niezbadane. Jeszcze dawne blizny się nie zasklepiły, a już cios nowy dotknął nietylko Towarzystwo nasze, ale i kraj cały.

Zaszczyt, jaki mnie przypadł w udziale: powitania szanownych panów, ogorycza myśl, że krzesło to stoi dziś puste, a mąż, który z tego miejsca zwykł był do nas przemawiać słowem ciepłem, a szczerem, opuścił nas na zawsze.

O życiu ś. p. Artura hr. Potockiego można powiedzieć, iż kogo Bóg ukochał, tego doświadcza. Zaledwie bowiem wyszedł z lat młodocianych, utracił najlepszego ojca, a w lat parę najukochańszą towarzyszkę życia swojego.

Cios ten bolesny byłby go już złamał, gdyby nie gorąca miłość kraju. Gdym omawiał z nim przyjęcie obowiązków prezesa w naszem Towarzystwie, pamiętne mi są słowa jego:

„Życie mi je wykolejone, niczego dla siebie nie pragnę; jedyną dla mnie pociechą jest żyć i pracować dla kraju.“

Słowa te były też nicią przewodnią w dalszem jego życiu. W roku 1884, gdy biedny kraj nasz dotknęła niebywała klęska powodzi, jakżeż on ją gorąco odczuwał. Wrażliwa jego natura nie pozwoliła mu odpocząć jednej chwili. Już w nocy z 20go na 21 czerwca rozesłał setki telegramów; za nadejściem trwożnych odpowiedzi nazajutrz rano za jego inicyatywą zorganizował się komitet ratunkowy, a następnego dnia wyruszyliśmy na miejsca najbardziej zagrożone i tam, nie szczędząc grosza i trudów, zaspakajał w pierwszej chwili potrzeby zgłodniałych.

W tym samym czasie grozi nowe nieszczęście krajowi: upadek zakładu kredytowego włościańskiego. Tu znów widzimy Artura hr. Potockiego, który łączy się z ludźmi dobrej woli, z ludźmi kochającymi kraj i ratuje od upadku 34.000 rodzin włościańskich.

Dla bliższych sąsiadów swoich; włościan powiatu chrzanowskiego, zrobił jeszcze więcej, zawiązuje komitet obywatelski, przyprowadza rokowania z Bankiem włościańskim, gdzie zdołał wyjednać obniżenie długu o 22.000 złr. a resztę pozostałego długu około 50.000 złr. spłacają kasy zaliczkowe krzeszowicka i chrzanowska, które ś. p. Artur hr. Potocki zasila potrzebnym kapitałem z własnych funduszów i tym sposobem umożebnia powolną spłatę ratami 300 włościanom, zagrożonym wywłaszczeniem.

W sejmie podczas ostatniej jego kadencyi, kiedy sprawa indemnizacyi propinacyjnej poruszoną została, czuł się ś. p. Artur hr. Potocki mocno słabym, a gdym mu przedstawił, iż winien przedewszystkiem ratować swe zdrowie, odpowiedział mi: „Nie mogę opuścić Izby, zbyt to ważna sprawa; czuję, że jestem potrzebny.“

Słowa powyższe wskazują, iż zacny ten charakter wyżej cenił dobro kraju, niż własne swe zdrowie, a nawet życie. Tak jest, Panowie, ś. p. Artur hr. Potocki żył w kraju i dla kraju: po przebytej w Wiedniu ostatniej operacyi, kiedy stan jego żadnej już nie zostawił nadziei, najgorętszem jego pragnieniem był powrót do kraju, gdzie z rezygnacyą i męstwem znosił straszne cierpienia, a niepojętą swobodą umysłu i nadziemskim spokojem osłodził i złagodził bezmierny żal rodziny i przyjaciół. Gdym tylko wspomniał w mem krótkiem przemówieniu imię ś. p. naszego zacnego a nieodżałowanego prezesa hr. Artura Potockiego, przez powstanie daliście wyraz Waszej czci i żalu. Ja z mej strony dodam, że choć go dziś nie staje między nami, to pamięć o nim pośród nas nie zaginie, gdyż zbyt głęboko wryła się w serca nasze.

Po przemówieniu przewodniczącego zabiera głos wiceprezes Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie hr. Stanisław Stadnicki i wyraża życzenia tego Towarzystwa dla krakowskiego Towarzystwa rolniczego, z którem Towarzystwo lwowskie zawsze ręka w rękę iść pragnie. W imieniu komitetu dziękuje hr. Karol Scipio za te wyrazy uznania i zachęty, konstatując z najwyższą radością, iż w ostatnich latach między obiema siostrzanemi instytucyami wzorowa panowała harmonia, co z pewnością obronie wspólnych interesów stanu rolniczego tylko na dobre wyjść może.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności komitetu do ostatniego zebrania ogólnego (ref. p. H. Lewiecki), z czynności Towarzystw okręgowych (ref. p. Maryan Dydyński) oraz sprawozdania sekcyi administracyjnej o zamknięciu rachunków z subwencyj ministeryalnych i funduszów własnych Towarzystwa tudzież administracyi *Tygodnika rolniczego*, referował p. Antoni Wrotnowski w sprawie preliminarza budżetowego Towarzystwa i *Tygodnika rolniczego* na r. 1890.

Ze sprawozdania komitetu dowiadujemy się, iż działalność jego w ubiegłym roku była nader ożywioną, a praca w wielu kierunkach wydatną i skuteczną. Komitet odbył w tym czasie 10 plenarnych posiedzeń i 9 narad w specyalnych kwestyach. Biuro komitetu wysłało i odebrało w różnych sprawach 1265 pism i 57 urgensów. Jak w latach poprzednich, dokładał komitet usilnych starań, celem wyjednania u rządu obfitszych subwencyj, a wobec przyrzeczonego poparcia Wydziału krajowego pokładać się godzi nadzieję pożądanego skutku. Dalej zajmował się komitet gorliwie składami krajowemi, sprawą składu chmielowego i uzyskania dla chmielu krajowego uznania na targach międzynarodowych, zakładaniem szkół rolniczych i szkoły gospodyń, otwarciem Wydziału rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim, pomocą i ulgami dla rolników, dotkniętych klęską posuchy i t. d. i t. d. Bliższe szczegóły działalności komitetu znane są ogółowi z peryodycznych sprawozdań z posiedzeń, ogłaszanych w dziennikach.

Ze sprawozdania o działalności towarzystw okręgowych wyjmujemy następujące szczegóły: Towarzystw takich istniało w zach. Galicyi 11, jednakowoż nie wszystkie nadesłały szczegółowe relacye tak, iż obraz ich działalności mógł być tylko ogólnikowo naszkicowany. Komitet nie może zataić, iż obok kilku towarzystw ruchliwych, z żywotną i wielostronną działalnością, między któremi niezawodnie w pierwszym rzędzie wymienić wypada towarzystwo rzeszowskie, wielickie i kilka innych, większość towarzystw zachowuje się dosyć apatycznie. Wytwarza się ztąd między stowarzyszonymi pewne zwątpienie w pożyteczność towarzystw, które przerodzićby się musiało z czasem w zupełną dezorganizacyę, gdyby nie wytrwała i ciągła usilność kilku ludzi, stojących u steru, którzy nie zrażając się ogólnem zobojętnieniem stowarzyszonych, podtrzymują w towarzystwach tętno życia. Obok uznania dla tych mężów inicyatywy, nie da się zaprzeczyć, iż stan podobny nie jest naturalnym i pragnąć należy, aby ustąpił miejsca żywszej i obfitszej w rezultaty działalności ogółu członków. Bardzo pożądaną byłoby rzeczą, ażeby towarzystwa okręgowe organizować chciały, bądź samoistnie, bądź łącznie z towarzystwami sąsiedniemi, spółki dla swoich członków, któreby im przynosiły realne i widoczne korzyści i ułatwienia. Spółki takie mogłyby być albo produkcyjne, albo handlowe, albo wreszcie konsumcyjne. W niektórych towarzystwach dostrzegać się już dają próby takiej właśnie działalności, że tylko wspomnimy o projekcie spółki spirytusowej w Jasielskiem, o stowarzyszeniu spożywczem w Bialskiem i t. p. Nie wątpimy, iż myśl spółek znajdzie życzliwe przyjęcie w kołach prowincyonalnych i że powstałe lub powstać mające projekty nie rozbiją się o obojętność stowarzyszonych.

Po wyborze komisyi kontrolującej, w której przewodnictwo przypadło p. Zdzisławowi Włodkowi, odczytano sprawozdanie sekcyi hodowlanej (ref. p. Karol Czecz), oraz sekcyi chmielarskiej (ref. Dr Stanisław Larysz Niedzielski). Sprawozdania te podamy później w obszerniejszem streszczeniu.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa w miejsce ś. p. Artura hr. Potockiego. Wybranym został, jak już w sobotę donosiliśmy, jednogłośnie ks. Eustachy Sanguszko. Wśród oklasków całego zgromadzenia podziękował nowo obrany prezes następującemi słowy:

Szanowni Panowie! Jakkolwiek dotychczas tylko skromny brałem udział w sprawach Towarzystwa, zostałem dziś zaszczycony wyborem, który jest dla mnie rzeczywiście wielkim, a niezasłużonym zaszczytem. Panowie umieliście prawdopodobnie moje dobre chęci uznać i dlategoście mnie obrali. Być obranym jest zaszczytem bezsprzecznie wielkim, jednakowoż w tej chwili przyznaję, że doznałem wrażenia smutnego, nawet bolesnego. — Przed dwu laty wybraliście męża młodego, pełnego siły: został wyrwany z naszego grona przez chorobę okrutną. Znaliście Panowie wszyscy jego obejście, my w Sejmie znaliśmy go dłużej. Wiecie Panowie, jaki w nim był charakter wyjątkowo szlachetny, jaka siła niepospolita pracy i czynu, wreszcie poczucie obowiązku względem społeczeństwa i kraju było prawdziwie podziwienia godne.

My straciliśmy wiele, Towarzystwo straciło bardzo wiele, najwięcej społeczeństwo i kraj.

Szan. nasz przewodniczący przedstawił w pięknem swojem przemówieniu szereg zasług dokonanych przez śp. hr. Artura Potockiego i rzeczywiście dokonał on w krótkiem swem życiu wiele, dokonałby o wiele więcej, albowiem doszedł do wieku, w którym obok zapału młodzieńczego posiadł doświadczenie wieku męskiego.

Oddaliście Panowie hołd przez powstanie pamięci jego już przy przemówieniu zagajającem wice-prezesa; tę krótką wzmiankę uczynić było zarówno dla mnie obowiązkiem jak i potrzebą serca — to było moim obowiązkiem, potrzebą.

Na zakończenie mogę tyle powiedzieć, że będę się starał wedle możności odpowiedzieć zaufaniu, jakieście Panowie we mnie położyli; jeśli mam ufność w przyszłość, to dlatego, że widzę w komitecie mężów obeznanych z potrzebami krajowego rolnictwa i dzielnych, którzy w każdej sprawie kraj obchodzącej wesprą mnie światłą radą i na wzajem zaś z mej strony mogą rachować na wszelkie poparcie.

Po wyborze prezesa nastąpiły wybory 4 członków komitetu centralnego. Wybrani zostali pp. Adam Jędrzejowicz, Dr Juliusz Leo, Dr Stanisław Larysz Niedzielski i Andrzej hr. Potocki.

Na tem zakończono posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 27-go maja. (*Telegr. biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 23 maja 1890 r.:

Banknoty w obiegu	387,889.000 złr.	(—	4,552.000)
Zapas kruszcowy	241,992.000 „	(+	35.000)
Portfel wekslowy	141,417.000 „	(—	725.000)
Lombard	18,788.000 „	(—	1,897.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	56,755.000 „	(+	5,510.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 27-go maja. Towarzystwo kredytowe ziemskie wypowie w tych dniach swoje 5% listy zastawne w sumie $28\frac{1}{2}$ milionów złr. Właścicielom tych listów zaofiaruje konsorcyum bankowe, które konwersyę przeprowadza, w zamian za wypowiedziane 5% listy, nowe $4\frac{1}{2}$% po kursie $99\frac{1}{2}$ za sto z dodatkiem różnicy kuponu. Konsorcyum przeznacza na tę wymianę 20 milionów $4\frac{1}{2}$% listów z całej przejętej przez siebie sumy $28\frac{1}{2}$ milionów. Operacya przeprowadzona zostanie w ciągu czerwca.

Wadowice 27 maja. Przed zwykłym trybunałem rozpoczęła się tu dzisiaj przeciw robotnikom bialskim rozprawa, zarządzona wskutek rozruchów w kwietniu wywołanych. Rozprawa potrwa 5 dni. — Trybunałowi przewodniczy radca Seuchter. Oskarżenie wnosi prokurator Morelowski. Na ławie oskarżonych zasiada 34 osób.

Petersburg 27 maja. Krąży pogłoska, iż w lecie oczekiwaną jest w Kronsztadzie austro-węgierska eskadra.

Nowoje Wremia dowiaduje się, iż sprawę założenia portu na Czarnem morzu rozstrzygnięto na rzecz miasta Teodozyi.

Bukareszt 27 maja. Sesya Izb została przedłużoną do 26 maja st. st.

Zofia 27 maja. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Panicy odczytano listy wymienione między oskarżonymi. Z powodu pisma Kałupkowa do Panicy w sprawie uwolnienia Boni Džordžewa zażądał obrońca Panicy zawezwania na świadków ministrów Stambułowa, Strańskiego i Wulkowicza. Trybunał nie przychylił się do tego żądania. Korespondencya między Kałupkowem a Krissowem nie została odczytaną, gdyż dotyczy ona tylko ruchów nihilistycznych. Prokurator cofnąć ma oskarżenie przeciwko czterem oskarżonym: Rizowowi, Matejewowi, Nojarowowi i Abalańskiemu.

Ateny 27 maja. W Izbie przedłożył Trikupis projekt do ustawy względem utworzenia nowego towarzystwa żeglugi z kapitałem 35 milionów. Towarzystwo otrzyma subwencyę od państwa przy pomocy najwybitniejszych bankierów greckich.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 maja. Dziś przed południem odbyło się pod przewodnictwem Cesarza posiedzenie rady ministrów, w którem brali udział Taaffe, Schoenborn, Bacquehem i Dunajewski.

Wiedeń 27 maja. Przybyła tutaj księżna czarnogórska Milena. Cesarz złożył jej wizytę i zabawił 10 minut.

Do *Polit. Corr.* donoszą z Filipopola, iż książę Ferdynand i ks. Klementyna wyjechali z orszakiem do Burgas na uroczystość otwarcia kolei żelaznej Jamboli-Burgas. Między gośćmi, biorącymi udział w uroczystości, znajduje się też jeneralny dyrektor Banku dla krajów koronnych, Hahn.

Wiedeń 27 maja. Do *Polit. Corr.* donoszą z Burgas: Ks. Ferdynand zagaił uroczystość otwarcia linii kolejowej Jamboli-Burgas dłuższą przemową, w której dziękował wszystkim, którzy w dziele tem brali udział, i oświadczył, że naród bułgarski całkowicie oddany jest pielęgnowaniu spraw wewnętrznych i szczęśliwym będzie się czuł, jeżeli wypadki zagraniczne uwagi jego nie odwrócą od pokojowych wewnętrznych prac, lecz pozwolą mu oddać się na długi czas swemu umysłowemu i materyalnemu rozwojowi. W żadnym razie książę i rząd nie zejdą z dotychczasowej drogi.

Graz 27 maja. Murarze odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili ogłosić dzisiaj bezrobocie, ponieważ żądania ich nie zostały uwzględnione.

W fabryce papieru w Gratwein strejk został zakończony.

Praga 27 maja. Komisya ugodowa odrzuciła wszystkie wnioski Młodoczechów co do wydatków szkolnych i przyjęła dodatkowy wniosek Schwarzenberga, na który Scharschmid zgodził się imieniem Niemców. Plener skonstatował, iż lubo słusznem jest, że Rieger zastrzegł sobie na konferencyi wiedeńskiej prawo wniesienia poprawek do przedłożeń ugodowych na sejmie, to jednak na dodatkowej konferencyi zgodziły się wszystkie stronnictwa, iż tylko wtedy przystaną w sejmie na zmiany, jeśli takowe uchwalone zostaną za zgodą wszystkich stronnictw.

Praga 27 maja. Wobec twierdzenia, iż pewna część Staroczechów będzie głosowała przeciw przedłożeniom ugodowym, została upoważnioną *Politik* ze strony kompetentnej do oświadczenia, iż powyższe twierdzenie jest zupełnie samowolne.

Tryest 27 maja. Z powodu rocznicy koronacyi cara dał stojący w zatoce Muggii rosyjski statek wojenny „Władimir Monomach“ 31 wystrzałów armatnich, — na które odpowiedziano z twierdzy.

Buda-Peszt 27 maja. Pociąg towarowy idący z Gödöllö zderzył się pod Csabą z pociągiem spacerowym. 4 osoby straciły życie, a jedna ciężkie poniosła uszkodzenie. W pociągu znajdowało się 400 osób.

Poczdam 27 maja. Cesarz Wilhelm wyjechał onegdaj po południu wraz z dziedzicznym księciem meinigeńskim jednokonnym faetonem, którym sam powoził, na przystań parowców. Koń spłoszył się nagle, a powóz gwałtownie uderzył o dom. Cesarz wyskoczył i upadł na prawe ramię, poczem faeton wywrócił się i wyrzucił księcia. Skutkiem upadku cesarz zwichnął prawą nogę, która spuchła z powodu silnego napływu krwi. Ta okoliczność przeszkodziła cesarzowi wziąć udział w uroczystości założenia szkolnego batalionu piechoty. Cesarza zastępował ks. Leopold. Na uroczystości była też cesarzowa z trzema synami.

Besançon 27-go maja. Prezydent republiki przyjmował reprezentantów władz. Wszystkie przemowy wyrażały patryotyzm ludności. Biskup zalecał przywiązanie do pokoju i miłość bliźniego. Stowarzyszenie alzacko-lotaryngskie wręczyło prezydentowi bukiet w kolorach francuskich, otoczony krepą. Przemawiała przytem pani Schidenhein i oświadczyła, iż mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii żyją i umierają dla krajowych barw francuskich. Carnot odpowiedział, iż manifestacye wzruszają go i że zna prawdziwie francuskie uczucia Alzatczyków i Lotaryngczyków.

Londyn 27 maja. Podsekretarz stanu, Fergusson, był na otwarciu klubu konserwatywnego w Kilwinnig (Ayrshire), przyczem oświadczył: Lubo Anglicy pierwsi otworzyli cywilizacyi drogę do Afryki, to jednak Anglia musi się zadowolnić tylko pewną częścią Afryki. Chcąc dyktować całemu światu przepisy, potrzebowałaby Anglia znacznie większej armii i floty. Rząd musi dodać otuchy przedsiębiorstwom angielskim, nie może jednak brać na siebie olbrzymiej odpowiedzialności.

Moskwa 27 maja. Książę Neapolu przybył tutaj i sympatycznie został powitany.

Nikołajew 27 maja. W suszarni bawełny strzelniczej magazynu torpedowego nastąpiła eksplozya, skutkiem której jeden oficer i 4 majtkowie zostali zabici, a suszarnia została zburzoną.

Zofia 27 maja. (Proces Panicy). Przed rozpoczęciem mowy prokuratora prosił Panica, aby sędziowie pamiętali, iż między oskarżonymi ani jeden nie jest jego wspólnikiem i że między nimi niema ani jednego prawdziwego spiskowca.

Rawenna 27 maja. W nocy eksplodowało w Massa Lombarda naczynie z prochem, ustawione pod schodami biura policyi. Budynek został uszkodzony; sprawcy nie wykryto.

W Bagna Cavallo, zamierzał niejaki Poggi spowodować wybuch bomby na środku ulicy, lecz został ciężko raniony w nogi i obecnie jest konający.

Konstantynopol 27 maja. Skutkiem bezpośrednich przedstawień Wukowicza u sułtana, obalił tenże decyzyą rady wojennej i wydał irade, aprobujące główną część projektu czarnogórskiego, co do regulacyi rz. Dryny i Kire i zrobienia spławną rz. Bojany, lecz nie do samego morza. Sułtan w odręcznem piśmie doniósł o tem ks. Nikicie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 maja. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	89	10	Anglobanki	150	30
„ srebrna „	89	90	Uniony	243	50
„ 4% złota	109	50	Bankvereiny	117	—
„ 5% pap. nieop.	101	20	Akcye Länderbank.	226	—
Akcye Ban. Aus.-W.	966	—	„ kol. Kar. Lud.	195	75
„ kredytowe	301	25	„ „ lwowsko-czerniow.	230	50
Londyn	117	25	„ „ połudn.	—	—
Napoleony	9	35	Elbethale	226	50
Dukaty	5	57	Nordbahny	2712	
Marki	57	60	Staatsbahny	225	37
5% Renta węg. pap.	99	75	Alpiny	105	—
4% „ „ złota	103	75	Akcye tytoniowe	117	87
Losy prem. węg.	—	—	Ruble	135	50
Losy tureckie	35	80			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27 maja.

Banknoty austr.	173	55	4% Listy likw. pol.	65	—
Krótki Wiedeń	173	25	Akc. kol. Kar. Lud.	84	12
Banknoty ros.	236	—	„ austr. kred.	163	62
5% Listy zast. pols.	68	—	Ultimo Ruble	236	—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Hidrotechnik agr. i Mierniczy

podejmuje się, jak dawniej, wszelkich czynności i robót w zakres melioracyi gruntowych i miernictwa gospodarczego wchodzących: drenowania pól, ogrodów i budynków, osuszania moczarów, bagien (kotlin), urządzania naturalnego i sztucznego łąk do nawodniania z zastosowaniem i budową silników wodnych lub wietrznych, tak dla łąk jakoteż potrzeb przedsiębiorstwa młyńskiego, (tartaków, motorów gospodarczych i t. p. budowli), poszukiwania i dobywania dla powyższych celów: źródlisk utajonych, marglów, gipsów, wapieni, oraz torfów i exploatacyi jakoteż przerabiania takowych na opał. Przyczem urządzania płodozmianów gospodarczych, parcelacyi gruntów i lasów. — Może się wykazać licznemi świadectwami i dokumentami z prac takowych przez niego w ciągu przeszło 30-letniej praktyki wykonanych. Adres: **J. A. Szatkowski w Krakowie, ul. św. Wawrzeńca Nr. 14.**

Nauczycielka Francuska

poszukuje posady w domu obywatelskim do francuskiego języka, gry na fortepianie, do rysunków i robót ręcznych, lub też jako towarzyszka do wyjazdu do kąpiel. — Adres: **Panna Disgand w Krakowie przy ulicy Długiej pod Nr. 33.** (1267-3-3)

Fabryka sztucznych nawozów
Edw. Jędrzejowicza i Spół.
w **Białej** *pod Rzeszowem*

ma zawsze na składzie do sprzedaży gotową (1243-2-3)

mączkę kościaną
parowaną i zaprawioną.

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p sprzętów. (859-19-

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT MUNDO

Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa naporost włosów.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie. w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. oraz w aptece p. Siedleckiego. (1125-51-

OBWIESZCZENIE.

Gmina m. Krakowa potrzebować będzie na czas od 1 października 1890 r. do 30 września 1891 r. dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych około **1500,000 klg. węgla kamiennego** w dobrym gatunku i około **500 metrów sześciennych drzewa sosnowego,** suchego w grubych szczapach.

Tak węgle jak i drzewo obowiązani będą przedsiębiorcy odwieść na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory.

Magistrat wzywa przeto PP. przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye **w dniu 30 maja b. r.** o godzinie 12 w południe w wydziale ekonomicznym Magistratu, a zarazem oznajmia, iż po tym terminie deklaracye nie będą przyjmowane.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 cent. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany.

Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj, nieodpowiednich co do osnowy, przygotowano odpowiednie druki, które zgłaszającym się w biórze ekonomicznem Magistratu wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 150 złr. złożyć należy w Kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biórze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych od 11 godziny przed południem. (1247-2-2)

Z Magistratu stoł. król. m. Krakowa
dnia 11 maja 1890 r.

Kemmericha pepton mięsny jest najlepszym środkiem odżywczym i wzmacniającym dla zdrowych i chorych, zaprowadzony w szpitalach, polecany przez lekarzy.

Kemmericha **wyciąg mięsny** służy do poprawienia smaku sosów, zup i jarzyn. (1171-2-10)

Kemmerich

wyciąg mięsny, **pepton mięsny,** zgęszcz. bulion.

„Najtańsza rzecz jest zawsze najlepszą."

Kemmericha zgęszczony bulion poleca się każdej oszczędnej gospodyni dla szybkiego przyrządzenia dobrego rosołu mięsnego.

Kemmericha **peptonowe kakao,** najstraw. i najpożyw. napój śniadaniowy. Szczeg. dla słab. na żołądek polecany.

Wielka gospodarcza, leśnicza, artystyczna i przemysł. Wystawa w Wiedniu

od 14 maja do 15 paźdz.
od 10 rano do 10 wiecz.

Wodotrysk świetlany.
Park i rotunda.
Wieczór elektr. oświetlone.

w rotundzie.

Wstęp 40 cent. — W niedziele i święta 30 cent. — Bilety dla dzieci 20 cent.

(1193-8-10)

Truskawiec

Koleją Karola Ludwika,
Koleją państwową,
Koleją Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską
i
węgiersko-galicyjską
do Drohobycza.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
i
STACYA KLIMATYCZNO-LECZNICZA
w Galicyi wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze.

Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Oeynhausen, Wiesbaden i t. d. i t. d.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowcowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słone jodowo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo-słone i słono-siarczane. Kąpiele igliwiowe. Natryski nosowe i wziewalnie urządzone według najświeższych wzorów. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko. Kefir. Apteka i skład wód mineralnych. Kąpiele rzeczne, natryski i t. d.

Zalecana przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnawych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zakładowy **Dr. Aureli Plech,** cesarski radca z Jarosławia i **Dr. Stanisław Dekański** z Krakowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami, od 50 ct. do 3 złr. dziennie. Kaplica łacińska, cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, piękna sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracye a zakładowa na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracye izraelickie, sklepy, fryzyer, cyrulik i t. d. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w góry, zabawy towarzyskie, reuniony i t. d.

W pierwszym (od 27 maja do 1 lipca) i ostatnim sezonie (od 15 sierpnia do 15 września), pomieszkania w domach zakładowych o 30% tańsze. — Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględniani będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 15 sierpnia. (1098-12-15)

Pora kąpielowa od dnia 27 maja do dnia 15 września.

(Centr. Biuro Ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika 11).

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(333-17-39)

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . .	„ 11·30
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1239-3-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż moją

pracownię rzeźbiarsko-kamieniarską,

istniejącą od roku 1861, **przeniosłem na ulicę św. Jana, do domu Wnej Pareńskiej.**

Zakład mój zaopatrzony jest w wielki wybór gotowych nagrobków z piaskowca, marmuru, labradoru i granitu, które sprzedaję po cenach znacznie zniżonych, a także na spłatę ratami.

Wykonywam wszelkie roboty architektoniczne i budowlane; wyrabiają się też posadzki marmurowe różnego gatunku, jak również stoły z marmuru kararyjskiego, St. Anna i t. p.

Zwraca się uwagę na wyraźny adres pracowni: **Fabian Hochstim w Krakowie przy ulicy św. Jana Nr. 1.** (965-12-15)

Fabian Hochstim.

(1118-5-10)

Dra Römplera

lecznica dla cierpiących na płuca

w Görbersdorf w Szlązku.

Prospekta darmo i opłatnie. Kierujący lekarz: ***Dr. RÖMPLER.***

Najskuteczniejsza przeczyszczająca woda gorzka



Franciszka Józefa woda gorzka

polecona przez pierwszorzędnych słynnych lekarzy z powodu swego pewnego, a przytem łagodnego skutku, dosyć przyjemnego smaku, a także przy ciągłem używaniu bez przykrych następstw. — Mała dawka. (640-12-15)

Sprzedaż wszędzie.
Dyrekcya w Budapeszcie.

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i kr. Apostolskiej Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. dyrekcyę dochodów loteryjnych poręczona

XIV. LOTERYA PAŃSTWOWA

na wspólne wojskowe cele dobroczynne.

3,083 wygranych w ogólnej ilości 200,000 złr.,

mianowicie

1 główna wygrana 100,000 złr. z 3 pobocznemi wygranemi po 500 złr., 1 wygrana 20,000 złr., 1 wygrana 10,000 złr. zjednoczonej renty papierowej, następnie 2 wygrane po 5000 złr., 2 wygrane po 3000 złr., 5 wygr. po 1000 złr. i 60 wygr. po 00 złr. zjednocz. renty papierowej, wreszcie wygrane w gotówce w ogólnej kwocie 30,000 złr.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 3 lipca 1890.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe objaśnienia zawiera rozkład gry, który można dostać darmo przy zakupnie losów w oddziale dla loteryj państwowych w Wiedniu, Stadt, Riemergasse 7, (Jacoberhof), tudzież w licznych miejscach sprzedaży.

Losy przesłane będą opłatnie.

Wiedeń, w kwietniu 1890 r. **Od c. k. Dyrekcyi dochodów loteryjnych,** oddział loteryi państwowej.

(925 3-6)

U stóp Maryi.

Nowenny, litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. Maryi Panny, przez **Maryę Rafaelę.** — **Wydanie drugie** na pięknym welinowym papierze z kolorową obwódką.

Cena egz. brosz. 40 ct.; opr. w płótno angiel. 65 ct., opr. w wyborowy miękki szagryn, brzegi złocone 1 złr. 20 ct.

Do nabycia u **Kazimierza Zajączkowskiego,** pod „Aniołem" w Krakowie, plac Maryacki N. 3.

Wielki wybór listew na ramy; przyjmuje się obrazy do oprawy. (1277 2 3)

Willa

do sprzedania — o dwa kilometry od Krakowa, z obszernym murowanym domem o dziewięciu pokojach i innych wygodach gospodarskich. — Stodoła, stajnia i oficyna murowane. — Położenie piękne, otoczona ogrodami z doborowemi owocami, szparagarnią i t. d. — Przytem 14 morgów wyborowej ziemi ornej. — Cena przystępna. — Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 8 na drugiem piętrze. (1264-2 4)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1059-46)

EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4

Wyborne bardzo smaczne

siedmiogrodzkie wino wyskokowe

w najlepszym gatunku, słodkie i ogniste, podobne do tokajskiego, najlepsze wino na wety, dla rekonwalescentów przez słynnych lekarzy bardzo polecane, rozsyłam w gustownych butlach oplatanych, zawierających 3 litry, za zaliczką 3 złr. 60 ct. opłatnie do każdej stacyi pocztowej. — Przy większem zakupnie tańsze ceny.

F. J. Misselbacher,
Torda, Ungarn, Siebenbürgen.
(1166-7-20)

VICHY

ZAKŁAD KĄPIELOWY
(Francya, departament de l'Allier)
WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA
Administracya: w Paryżu, 8, Boulevard Montmartre.

Pora kąpielowa

W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru cukrzycy (diabetis), dna, kamienia itd.

Codzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salony do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (743 5 8)

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

SKŁAD

kokosowych chodników
i
ROGOŻE OD BŁOTA.

F. KALIWODA
w WIEDNIU,
Landstrasse, Hetzgasse Nr. 31, obok Sofien-Säle. (103-7-8)

Do wynajęcia od 1 lipca:

przy ul. Batorego 25, róg ul. Karmelickiej,

na I. piętrze:
ośm pokoi z dwoma balkonami i z wszelkiemi przynależytościami; (1270-2-3)

na II. piętrze:
pięć pokoi z balkonem i przynależytościami.
Oglądać można od 12ej do 1ej i od 5ej do 6ej.

Dr. Antoni Krokiewicz,

b. asystent Uniwersytetu Jagiell.,

ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od godziny 3 do 5 po południu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 26 na pierwszem piętrze. (1227-4-10)

Prześlicz. webowe chustki

do nosa tuzin od 2 złr. 80 ct. wzwyż poleca (1207-5-6)

Pierwsza krajowa fabryka tkacka
w Korczynie koło Krosna.
Skład w Krakowie ul. Sławkowska 1.
Na żądanie cenniki opłatnie.

Ceraty wszelkiego rodzaju.

Ceny fabryczne. (1196-64-)

W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B pod Nr. 37.

W Oleszycach

(stacya kolei jarosławsko-sokalskiej) odbędzie się w dniu 18 czerwca b r. sprzedaż przez licytacyę 50 sztuk młodego bydła rasy oldenburskiej i 250 sztuk owiec rasy krajowej. — Bliższych wiadomości udziela zarząd dóbr ks. Sapiehy w Oleszycach.

(1245 2 6)

W Brodach pod Kalwaryą

jest do wydzierżawienia

mieszkanie letnie

obszerne (może być na dwa lub trzy mniejsze podzielone) z meblami, w pięknem położeniu, w ogrodzie, w bezpośredniej bliskości dworca kolejowego. Bliższych wiadomości udziela **Administracya państwa Kalwaryjskiego w Wielkich Drogach.** (1244-2-3)

Swoszowice

pod Krakowem

zakład kąpielowo-leczniczy.

Jedna z najsilniejszych wód siarczanych z przeważającą ilością soli wapniowych i sodowych.

WSKAZANE: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, zołzach, kile, owrzodzeniach, obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniach stawów, otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi, w chorobach kobiecych.

Kąpiele siarczane wodne i mułowe, leczenie elektrycznością i miesieniem, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Lekarz zdrojowy Dr. Ant. Filimowski.

Stacya kolei transwersalnej, 6 kilometrów od Krakowa, poczta i telegraf na miejscu.

Komunikacya pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 9 razy dziennie koleją, nadto 2 razy omnibusem.

Początek sezonu od 25 maja do końca września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela (1235 5-6)

Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

Poszukuję

uczciwych osób wszelkiego stanu, chcących się zatrudnić sprzedażą losów na spłaty i papierów loteryjnych. — **Bardzo znaczna prowizya i stała pensya.** (1123-10-10)

J. Löry, dom bankowy, Budapest, Hutvanergasse Nr. 17.

C. k. Jeneralna Dyrekcya austryackich kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1889 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina		Z	Kierunek
6·15	rano	z Krakowa (kol. K. Lud.)	do Oświęcima, Wrocławia, Wiednia.
6·35	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·47	„	„ Podgórza-Bonarki	
9·18	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Biały, Wiedn., Now. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·58	„	„ Podgórza-Bonarki	
2·44	popoł.	z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima.
3·01	„	„ Podgórza-Bonarki	
7·13	wiecz.	„ Krakowa (kol. Półn.)	do Żywca, N. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·28	„	„ Podgórza-Płaszowa	
7·50	„	„ Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·56 rano do Suchy, Żywca, Orłowa.
9·52 „ „ Chyrowa, Stryja.
2·39 popołud. do Chyrowa, Stryja. Orłowa.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina		Do	Skąd
5·42	rano	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza
5·56	„	„ Podgórza-Płaszowa	
6·20	„	„ Krakowa (kol. Półn.)	
10·19	„	„ Podgórza-Bonarki	ze Zwardonia Żywca, Oświęcima
10·31	„	„ Podgórza-Płaszowa	
3·47	popoł.	do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza, Żywca, Białej, Wiednia.
4·21	„	„ Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·05	wiecz.	„ Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9·16	„	„ Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	„ Krakowa (k. K. Lud.)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpołud. ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.
7·40 wieczór ze Stryja, Chyrowa, Orłowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego. (2511-123)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*